



HASŁA

KOMITETU CENTRALNEGO

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na 1 Maja 1953 roku

- Niech żyje 1 Maja, dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa wszystkich ludów, walczących o pokój, niepodległość i socjalizm!
- Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeśli narody wezmą sprawę pokoju w swoje ręce i będą jej bronili do końca!
- Demaskujmy podżegaczy wojennych! Pomnażajmy szeregi obrońców pokoju!
- Pokojową twórczą pracą powiększajmy wkład narodu polskiego do walki narodów o trwały pokój! Umacniajmy niezłomną jedność światowego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu!
- Braterskie pozdrowienia wielkiemu narodowi radzieckiemu, narodowi budowniczym komunizmu, narodowi obrońców pokoju, narodowi Lenina — Stalina!
- Niech żyje wielki Związek Radziecki — ostoja pokoju, postępu i współpracy międzynarodowej!
- Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, niezłomna i wypróbowana awangarda międzynarodowego proletariatu, niezawodna orędowniczka Internacjonalizmu!
- Strzeżmy wiernie braterskiej przyjaźni i sojuszu narodu polskiego z narodami radzieckimi — rękami naszych zwycięstw, niepodległości i pokoju!
- Chwała niezwykłonej Armii Radzieckiej, wyzwolicielce ludów, niezłomnej strażniczce pokoju i wolności narodów!
- Pozdrawiamy bratnie narody krajów demokracji ludowej — walczące we wspólnych szeregach o pokój i socjalizm!
- Pozdrawiamy wielki naród chiński, budujący zwycięsko nowe życie i broniący niezłomnie sprawy światowego pokoju!
- Pozdrawiamy bohaterki i bohaterów Korei, broniących mężnie swej wolności i niepodległości!
- Pozdrawiamy naród niemiecki walczący o zawarcie traktatu pokojowego, o zjednoczenie, demokratyczne, pokojowe Niemcy!
- Zadamy zawarcia paktu pokoju 5 wielkich mocarstw! Niech żyje pokój między narodami!
- Pozdrawiamy lud pracujący Francji i Włoch mężnie walczący pod sztandarem swobód demokratycznych, niepodległości i pokoju, przeciw agresywnym paktom i zbrojeniom!
- Pozdrawiamy bojowników o pokój w Anglii i Stanach Zjednoczonych, walczących o zapobieżenie wojnie i pokojową współpracę narodów!
- Pozdrawiamy narody krajów kolonialnych i zależnych walczące z imperializmem o wolność i niepodległość!
- Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski, niewzruszona podstawa władzy ludowej, źródło mocy i rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!
- Wzmacniajmy braterską więź wszystkich patriotów polskich, wzmacniajmy Front Narodowy w pracy i walce o rozkwit i szczęście naszej Ojczyzny!
- Zacieśnijmy więź i bratnią współpracę klasy robotniczej z inteligencją pracującą w imię rozwoju twórczych sił narodu i budownictwa socjalizmu w naszym kraju!
- Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — niewzruszona podstawa praw narodu polskiego!
- Wzmacniajmy nasze Państwo Ludowe, strzeżmy wolności i zdobycy ludu pracującego przeciw wszelkim wrogom, szkodnikom i dywersantom, strzeżmy ludowej praworządności przeciw wszelkiej samowoli i nadużyciom!
- Niech żyją Siły Zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wierna straż naszych granic i niepodległości Ojczyzny!
- Wzmacniajmy tempo pracy i budownictwa na Ziemiach Odzyskanych! Otoczmy większą troską ludność pracującą na przastarych ziemiach polskich nad Nysą, Odrą i Bałtykiem! Zacieśnijmy ich więź z macierzą!
- Wzmacniajmy rady narodowe — zwiększajmy udział mas pracujących w rządzeniu państwem, rozwijajmy we wszystkich organach Władzy Ludowej troskę o potrzeby człowieka pracującego!
- Wszyscy do walki o rytmiczne i przedterminowe wykonanie tegorocznych zadań wielkiego planu 6-letniego! Uruchamiamy terminowo nowe inwestycje — gwarancję stałego rozwoju gospodarki narodowej!
- Rozszerzajmy współzawodnictwo socjalistyczne, pracujemy wydajniej, lepiej, oszczędniej!
- Niech żyją przodownicy pracy, nowatorzy i racjonalizatorzy — najlepsi synowie narodu!
- Członkowie i aktywiści związków zawodowych! Pogłębiajcie świadomość ludu pracy! Walczcie o nieustanny rozwój współzawodnictwa pracy, zwiększajcie troskę o poprawę warunków bytu mas pracujących, rozszerzajcie działalność kulturalno - oświatową związków!
- Strzeżmy własności społecznej! Walczmy uporczywie z marnotrawstwem i brakorobstwem!
- Górnicy! Ojczyzna nasza potrzebuje coraz więcej węgla. Walczcie ofiarnie o terminowe, rytmiczne wykonywanie i przekraczanie planów wydobywa, podność dyscypliny pracy! Stosujcie śmiało nową technikę, ulepszajcie metody pracy!
- Huśnicy! Z żelaza i stali budujemy naszą socjalistyczną Ojczyznę. Dajcie krajowi więcej surówki, stali, walcówki i metali kolorowych, stosujcie szybkościowe wytopy, podność jakość produkcji!
- Metalowcy! Dajcie więcej maszyn dla przemysłu, rolnictwa, budownictwa i transportu! Stosujcie szeroko nowe metody pracy, szybkościowe skrawanie metali! Wykorzystujcie w pełni park maszynowy! Podność wasze kwalifikacje! Energetycy! Dajcie krajowi więcej energii elektrycznej! Oszczędzajcie paliwo, wykorzystujcie w pełni moc elektrowni!
- Kolejarze, pracownicy transportu i łączności! Podność sprawność naszego kolejnictwa, transportu samochodowego i lotniczego, poczty, telegrafu i telefonów! Przyspieszajcie obrót wagonów i parowozów, lepiej wykorzystujcie tabor i sprzęt! Walczcie o regularność biegu pociągów! Więcej troski o obsługę ludności!
- Włókniarzy i włókniarzy! Rozwijajcie przodujące metody pracy! Dajcie więcej tkanin i odzieży ludzkiej pracy, dbajcie o wysoką jakość waszych wyrobów!
- Robotnicy, technicy i inżynierowie przemysłu samochodowego i traktorowego! Rozwijajcie — motoryzacje

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS

KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Sobota 25 i niedziela 26 kwietnia 1953 r. Rok II Nr 99 (203)

Za przykładem Wilhelma Wagnera Sieciarki z Kołobrzegu wzmogły walkę z brakorobstwem



Apel Saja ze Starachowic roznosił się szerokim echem wśród klasy robotniczej. Na wezwanie to odpowiedzialni robotnicy i robotnice ze wszystkich zakątków kraju, z wszystkich dziedzin produkcji. Wśród sieciarzy jako pierwszy podjął apel Saja przodownik pracy sieciarni w Darłowie — Wilhelm Wagner.

Za jego przykładem poszły dnia 23 bm. sieciarki z Kołobrzegu. Zobowiązanie podjęły 4 grupy:

Krystyna Jadczyk pracująca razem z przodującą sieciarką Alianą Girzycką i Franciszką Balcwicą, grupa druga — Stanisława Szmidt i Helena Lubiecka, grupa trzecia — Klara Kudylka i Zuzanna Sublak oraz grupa czwarta Walentyna Kamińska i Zofia Wasiluk.

Sieciarki zobowiązały się bezbłędnie produkować nowe stęki i naprawiać zniszczone. Na zdjęciu: Stanisława Szmidt i Helena Lubiecka przy pracy.

Wojewódzki Komitet obchodu 1 Maja

- Nieporęb Maurycy — przewodniczący ORZZ.
- Elczewski Maciej — pierwszy Sekretarz KW PZPR.
- Musta Jan — przewodniczący Prezydium Woj. RN.
- Trepa Krystyna — przewodnicząca ZW ZMP.
- Chmielewski Edward — przewodniczący Okręgowego Komitetu Frontu Narodowego.
- Majczak — przewodniczący WKW ZSL.
- Benez Andrzej — sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego.
- Jankowski Stanisław — prezes Wojewódzkiego Zarządu ZSCh.
- Czubakowa Jarina — Zarząd Woj. LK.
- Cyganow — dowódca Garnizonu WP.
- Buldak Jan — sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju.
- Kwiecień Marian — Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej.
- Janlak Marian — przodujący spółdzielca ze spółdzielni produkcyjnej Dzikowo pow. Wałcz.
- Bagnik Stanisław — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Doblesław.
- Klawiter Franciszek — przodujący oborowy PGR Głowczyce.
- Wagner Wilhelm — przodujący sieciarz z Darłowa.
- Kocot Jan — zastępca posła.
- Grzyb Anna — przodownica Fabryki Zapałek Stanów.
- Swiderski Jan — przodownik Fabryki Mebli — Koszalin.
- Węgorek Mieczysław — przodownik pracy Fabryki Mebli Słupsk.
- Mistrzak Jan — traktorzysta przodujący POM Sławno.
- Kobiłek Maria — przodująca prządka PZPW — Złocień.
- Wasilewska Nadzieja — przodująca chlewniśtrzyń PGR Tychowo.
- Ciołek — traktorzysta PGR Stanomino.
- Kryśka Jan — doktor z Koszalina.
- Chudziński Szczepan — kierownik Gospodarstwa PGR Bolcewice, zespół Piętkowo, pow. Miastko.
- Plotowska Zofia — przodownica pracy Zespół Mielce.
- Król Wanda — dyrektor Szkoły Ogólnokształcącej — Słupsk.
- Plątek Seweryn — przodujący nauczyciel wiejski gr. Kamień. Złotów.
- Korszun — inż. Fabryki Narzędzi Rolniczych Słupsk.
- Michulka — członek spółdzielni produkcyjnej Garnki — Kołobrzeg.

Księża województwa koszalińskiego składają ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Zgodnie z dekretem o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych odbywa się obecnie ślubowanie duchowieństwa na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W dniach 23 i 24 kwietnia, w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie odbyło się ślubowanie księży z terenu województwa koszalińskiego. Ślubowanie przyjął przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Jan Musiał.

Przed uroczystym aktem ślubowania, w dniu 23 kwietnia przewodniczący Woj. RN Jan Musiał wygłosił do zgromadzonych duchownych krótkie przemówienie, życząc im owocnej pracy dla Polski Ludowej.

Po złożonym ślubowaniu w imieniu księży województwa koszalińskiego zabrał głos ks. Anatol Sałaga, proboszcz parafii Krosino, pow. Szczecinek.

„My, księża Ziemi Koszalińskiej — powiedział ks. Sałaga — głęboko odczuwamy tę podniosłą chwilę w naszym życiu, jaką jest składanie dziś przez nas ślubowania. Ter podniosły nastroj pogięcia w nas pełnia świadomości, że

(Dokończenie na 2 str.)

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Dumny meldunek załogi Półczyńskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych

W dniu 24 bm. Półczyńskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze wykonały plan kwietniowy w 100 procentach.

W dniu 25 bm. załoga załoga Warty 1-szo Majowe by dać państwu jak najwięcej produkcji pozaplanowej, zobowiązując się jednocześnie plan II kwartału br. wykonać do dnia 20 czerwca br.

Jan Brandebura
Korespondent „Głosu”

Księga województwa Koszalińskiego składają ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

(Dokończenie z 1 str.)
znaleźliśmy się tutaj i złożyliśmy ślubowanie w wyniku zaufania, jakim darzy nas Ojczyzna Ludowa”.

W dniu 24 kwietnia w dalszym ciągu odbywało się w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej uroczyste ślubowanie duchownych. W imieniu księży przemawiali: ks. dziekan dziekanatu koszalińskiego Jan Pękalski oraz ks. mgr. Eugeniusz Kłoskowski. Proboszcz parafii Gościno w pow. Kolobrzeg.

ks. dziekan Pękalski podkreślił, że księga Ziemi Koszalińskiej składająca ślubowanie, zdecydowanie oddajną się od reakcyjnej części kleru i od prób wykorzystywania stanowisk kościelnych dla prowadzenia akcji dwuwersyjnej przeciw Państwu Ludowemu. „Ogromne osiągnięcia naszej ojczyzny — powiedział ks. dziekan Pękalski — my, kapłani chcemy wraz z całym narodem utrwalać i rozszerzać”.

ks. Kłoskowski przemawiając stwierdził:
— „W imieniu zebranych tu kapłanów zapewniam, że będziemy czynnie służyć swej Ojczyźnie i państwu, realizując w pełni porozumienie zawarte między rządem a episkopatem: że wszystkie nasze siły poświęcimy, aby nasza Ojczyzna — Polska Ludowa była coraz potężniejsza i aby zaplanował sprawiedliwy pokój na świecie”.

Głód w Neżalu

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Delhi, że 500 tysięcy mieszkańców rejonu Raut ahad (środkowy Nepal) grozi głód. Mimo że sytuacja chłopów nepalskich coraz bardziej się pogarsza, obszar ten — jak wynika z doniesień prasy — bezprawnie ściągają z nich nadal podatki.

W dniu 22 kwietnia br. został podpisany w Moskwie protokół o Wzajemnych Dostawach Towarów między Polską a Związkiem Radzieckim na rok 1953. Protokół ten ustala zakres i rozmiary obustronnych dostaw wynikających z wieloletnich umów polsko-radzieckich, zawartych w styczniu 1943 i w czerwcu 1950 roku. Protokół przewiduje poważne zwiększenie w roku bieżącym obrotu towarowego między obu krajami, w porównaniu z ustaleniemi umowy z roku 1950.

Wymiana towarowa między Polską a Związkiem Radzieckim rozwija się więc jeszcze szybciej niż przewidywały umowy długoterminowe. Jak podał ostatnio, w wywiadzie prasowym, w ósmą rocznicę podpisania Polsko-Radzieckiego Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej wiceprezes Rady Ministrów tow. Gede, obroty handlowe między naszymi państwami w roku 1952 były ośmiokrotnie większe niż w roku 1945, o 24 proc. większe niż w roku 1951 i stanowiły one 31,9 proc. całego handlu zagranicznego Polski.

Zgodnie z podpisanym protokółem otrzymamy w roku bieżącym ze Związku Radzieckiego maszyny i urządzenia, bawełnę, rudy żelaza i metali kolorowych, ropę, produkty gaźtowe, chemikalia i inne su-

Na Wartach 1-Majowych Robotnicy i chłopci Ziemi Koszalińskiej zwycięsko realizują zobowiązania

Z miast i wsi całej Polski napływają codziennie zwycięskie meldunki o nowych sukcesach ludzi pracy w pierwszym wojennym współzawodnictwie. Czynem produkcyjnym, ofiarnością w pracy masy pracującej cześć Święto 1 Maja. Za przykładem załóg fabrycznych, za przykładem produkcyjnych, pracujących chłopów w całym kraju ludzie pracy Ziemi Koszalińskiej chcą godnie uczcić Święto 1 Maja stając na Wartach 1-Majowych, Wartach pokoju i socjalizmu.

Kierownictwo kopalni torfu w Jamnie zameldowało o wykonaniu kwietniowego planu wydobywania masy torfowej. Na Warcie 1-Majowej załoga kopalni da produkcyjnie ponadplanową. Załoga kopalni torfu w Jamnie wzywa do współzawodnictwa w przekraczaniu planów produkcyjnych wszystkie kopalnie torfu w województwie koszalińskim.

20 ton tektury wyprodukują dodatkowo załoga fabryki w Tarnówce. W realizacji zobowiązań wyróżniają się Tadeusz Krupkiewicz, Albin Szulc, Henryk Popławski i Marian Borowiec.

Poza tym obsługa kotłowni skróci planowy czas postoju kotła o połowę, a kierowca samochodowy Franciszek Skowiera przepracuje 4 dni na oszczędzonym paliwie.

Pocztowcy załagali już 105 Wart 1-Majowych w których bierze udział 686 pracowników.

Pracownicy stacji rejonowej w RUTT Słupsk wykonali w skróconym terminie pozaplanową budowę połączenia telefonicznego dla spółdzielni mleczarskiej w Uliczowie.

Grupa pracowników stacji mleczarskiej w RUTT Słupsk zakończyła na 15 dni przed terminem budowę pozaplanowej centrali telefonicznej dla PCPN Ekspozytura w Słupsku. Kolumna remontowa RUTT Słupsk wybudowała sposobem gospodarczym pozaplanowe połączenie telefoniczne do gromady Biecin pow. Słupsk.

Nadzór telefoniczny w Złotowie wykonał pozaplanowy remont linii telefonicznej 30 km długości na trasie Złotów — Wiecbork.

(Z. W.)
Przedsiębiorcy szyper kołobrzeskiej bazy rybackiej „Barka” dla uczczenia Święta 1-Maja zobowiązali się wykonać plan miesięczny w 115 proc. Zobowiązanie swoje zrealizowali do dnia 23. IV. br. z nadwyżką, uzyskując 118 proc. planu miesięcznego. Mało lepszy stanął na Warcie 1-Ma-

jowej i postanowił do końca miesiąca złowić dodatkowo 10 ton ryby.

Zbliżające się Święto 1-Maja chłopcy województwa koszalińskiego witają podejmowaniem i realizowaniem nowych, dodatkowych zobowiązań.

Chłopcy gromady Kolno Waleckie, inicjatorzy długofalowego współzawodnictwa wśród gromad Ziemi Koszalińskiej — jak pisaliśmy przed tygodniem — przedterminowo zakończyli siewy wiosenne, a obecnie zorganizowali koło TPPR, wykonał naprawę drogi na przetrzeźni 800 m. i zaplanowali dodatkowo 15 egz. „Głosu Koszalińskiego”.

W gromadach Trzesieka i Liszkowo powstały z inicjatywy kół gospodyń koła TPPR.

Chłopcy gromady Kłodzino również w pow. szczecineckim postanowili zorganizować zespół uprawowy celem zlikwidowania 7 ha odlogów. Obecnie na tych 7 ha odlogów kielkuje już ziarno. Gromada Łączewo oczyści 2 ha lasu, a Wielawino oczyści swe pola z kamieni i wyrówna nimi wyboje na 700 metrowym odcinku drogi. Chłopcy z Kuzmierza (pow. szczecinecki) udzieli pomocy w zagospodarowaniu się i obsadzeniu pól przybyłym w kwietniu nowosiedleńcom.

Wiele gromad idąc za przykładem stalinogrodzkiej gromady i starachowickich metalowców, podejmując apel Kolna Waleckiego powzięło szereg długookresowych zobowiązań zwiększenia plonów, podniesienia hodowli i wykonania przed terminem i z nadwyżką obowiązkowych dostaw dla państwa.

Obecnie wiele z tych gromad stając na Wartach 1-Majowych realizuje dodatkowe zobowiązania.

M. In. rolnicy z Letowa w pow. sławieńskim postanowili zlikwidować zespołowo 3 ha odlogów oraz przepracować 60 roboczodniówek przy akcji zalesienia. Ignacy Rak zobowiązał się zakończyć sadzenie młoczników do 30 kwietnia. Podobne zobowiązania podjęli i inni chłopcy tej gromady.

Edward Duś postanowił wyhodować i sprzedać państwu 5 tuczników ponad plan.

Gromada Dzierżęcino oczyści 500 m rowu. Mieszkaniec tej wsi Franciszek Zmijewski zobowiązał się w tych dniach uregulować II-ga ratę zaliczki podatku gruntowego, a Bolesław Skorupa postanowił w całości uiścić podatek przed terminem.

Chłopcy wsi Bobrowniczki w pow. sławieńskim podjęli na zebraniu gromadzkim uchwałę, że do 28 bm. uregulują całkowicie zaległości w dostawie ziemiaków, aby Święto 1-Majowe obchodzić w poczuciu wykonanych wobec państwa i klasy robotniczej obowiązków.

W powiecie człuchowskim wieś Przechlewo powita Święto 1-Majowe pełnym wykonaniem zobowiązań. Naprawiła ona 500 m drogi, wpłaci II-ga ratę podatku gruntowego oraz przeprowadzi dezynfekcję obejść hodowlanych. Podobne zobowiązania — jako Wartę 1-Majową podjęła gromada Starzno.

W powiecie bytowskim Warty 1-Majowe zaciągnęły m. in. gromady Piotowo i Rekowo. Pierwsza urządziła boisko sportowe, a druga wyremontuje gromadzką świetlicę.

Ukazał się Nr 4/46 „Nowych Drog”

TRESC

Artykuł wstępny — o umocnienie i ubojawienie naszej partii po VIII Plenum KC PZPR.

Jan Dembowski — Stalin — bojownik o postęp i rozwój nauk.

Tadeusz Gede — Rola światowego rynku demokratycznego w umacnianiu współpracy krajów obozu socjalizmu.

Józef Gutt — Pod stalinowskim sztandarem proletariackiego i internacjonalizmu.

Franciszek Łęczycki — W dziesiątą rocznicę powstania w Getcie Warszawskim.

Witold Kula — Karol Marks — przyjaciel i obrońca Pol-ei.

Z ŻYCIA PARTII

Jan Jabłoński — Łódzkie organizacje partyjne przemysłu włókienniczego w walce o plan.

Jan Skrzyptak — Uwagi o szkoleniu partyjnym.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

O książce „Możemy być przyjaciółmi” (rec. Artymowska).

Jezulci — jeden z czołowych oddziałów światowej reakcji (o publikacjach Tondiego — rec. J. S.)

Listy i odpowiedzi.

Nasi korespondenci wiejscy donoszą

SPÓLDZIELCY Z BIAŁĘCINA SADZĄ JUŻ
ZIEMIANKI

Nasza spółdzielnia produkcyjna w Białęcynie (gmina Lejkowo, powiat Sławno) już 11 kwietnia ukończyła zasiewy zbóż. Dobrze również uwinęła się z siewami spóźdźleń w Baniewie i Podgórkach. Te trzy nasze spółdzielnie współpracują między sobą, jedna nie daje się wyprzedzić drugiej i dlatego prace zakończyliśmy tak szybko i wszyscy razem.

W naszej spółdzielni w Białęcynie wiele mieliśmy roboty. Na jesień z powodu dużej ilości opadów nie zdążyliśmy zabrać planowanej ilości hektarów. Ale gdy na wiosnę zabraliśmy się zespołowo do pracy — wszystko poszło szybko. Jeszcze lepiej niż ustaliliśmy w planie. Zasiadaliśmy nawet systemem krzyżowym 6 ha pszenicy jarej. Gdy się wszyscy przekonaliśmy, że siew krzyżowy daje wyższą wydajność z hektara, to w przyszłym roku wszystkie nasze pola zasiejemy w ten sposób.

DLACZEGO PSUJĄ SIĘ SIEWNIKI NAWOZOWE W IWIECINIE

Spółdzielcy z Iwęcina (powiat Sławno) ukończyli siewy zbóż w dniu 18 kwietnia. Mogli je wykonać kilka dni wcześniej, ale POM Wiekowo nie przysłał na czas traktorów.

W Iwęcynie pracuje filia Gminnego Ośrodka Maszynowego. Kierownictwo GOM nie skontrolowało na czas przygotowania maszyn do siewów. Okazało się, że np. siewniki na

Jak przystępowaliśmy do siewów to powiedzieliśmy sobie, że nie damy się wyprzedzić innym spółdzielniom. Do pracy stanęli wszyscy. Przewodniczący całymi dniami sam prowadził siewnik, wyszedł w pole i i członek zarządu, księgowy, stajenny, stróż i magazynier, a kobiety od razu zabrały się do sortowania ziemiaków. W naszej spółdzielni jest tylko 13 członków. Ziemi razem z łakami i pastwiskami mamy 200 hektarów. Dlatego w czasie ważnych prac wszyscy wychodziliśmy w pole.

Zaraz po siewach przygotowaliśmy ziemię pod ziemniaki i buraki, a ostatnio przystąpiliśmy do sadzenia ziemniaków. Myślimy, że i w sadzeniu ziemniaków nie damy się prześcignąć innym. My wiemy, że pracujemy dla siebie i dla Ludowej Ojczyzny i dla tego w nas tak wielki zapał do pracy.

Ludwik Łukaszewski
Członek sp. prod. Białęcino

wozowe nie były w ogóle naprawiane i konserwowane od jesieni. Toteż wiele z nich do siewu „rozlatuje się” w czasie pracy. Siewniki nie są smarowane również i teraz, bo kłopotliwie filii GOM w Iwęcynie ob. Stanisław Tronka w ogóle nie interesuje się powierzoną mu pracą.

Kierownictwo GOM w Wiekowie powinno się zająć pracą filii w Iwęcynie i szybko usunąć łatwiejsze tam niedociągnięcia.

S. A.

Korespondent „Głosu”

Zmniejszenie funduszy na oświatę w USA

NOWY JORK. Jak donosi prasa amerykańska, szef federalnego urzędu do spraw oświaty Mac Grath podał się dnia 22 bm. do dymisji na znak protestu przeciwko zmniejszeniu dotacji na potrzeby szkolnictwa. Wystosował on do prezydenta Eisenhowera list, w którym podkreśla, że projekt zmniejszenia dotacji na szkolnictwo jeszcze bardziej ograniczy jego działalność oraz przyczyni się do obniżenia poziomu nauczania.

Nowy dokument braterskiej pomocy i współpracy

już w przyszłym roku z wielkich plevców popłyną pierwsze setki tysięcy ton surowców.

Przystępujemy w tym roku do rozbudowy zakładów mechanicznych „Ursus”. Rolnictwo nasze potrzebuje coraz większej ilości sprawnego, wysoko wydajnego sprzętu technicznego, wola o nowe traktory. W ramach umowy otrzymamy w tym roku ze Związku Radzieckiego dokumentację techniczną na budowę nowych hal, wyposażenie w sprzęt produkcyjny oraz dokumentację techniczną na nowy typ ciągnika, lżejszy od „Ursusa”, sprawniejszy w pracy i ekonomiczniejszy w eksploatacji. Radzieccy inżynierowie i technicy pomogą nam w budowaniu hal i uruchomieniu produkcji.

Przypominamy sobie chyba wszyscy dzieje zakupu przez nas walcowni — zgniataczka w Stanach Zjednoczonych. Zamówionej i zapłaconej przez nas sprężarki nie otrzymaliśmy, bo... to przecież przyniosło by poważny wzrost nowego potencjału przemysłowego. Ale

gdy zwróciliśmy się do naszego przyjaciela — Związku Radzieckiego o pomoc w tej trudnej sytuacji, nie pozostawiono naszej prośby bez odpowiedzi. Dziś w hucie „Bobrek” pracuje olbrzym walcownia — zgniataczka najnowocześniejszego typu w świecie, wyprodukowana w Związku Radzieckim, dostarczona i zamontowana w rekordowym tempie przez radzieckich specjalistów. Załoga walcowni przeszkolona przez fachowców radzieckich wykonała marcowy plan w 102 proc., a plan dwóch dekad kwietnia przekroczyła o przeszło 14 proc.

Podobnie jak struktura importu zmieniła się również struktura naszego eksportu i zmienia się nadal w miarę postępu uprzemysłowienia Polski i rozwoju naszych obrotów handlowych z krajami obozu pokoju i socjalizmu. Ponad 94 proc. wywozu Polskiej kapitalistycznej stanowiły sprzedawane za półdarmo surowce i artykuły o najniższym stopniu obróbkę. W roku 1952 o około 20 proc. naszego ekspor-

tu — jak oświadczył tow. Gede — stanowiły towary najbardziej opłacalne jak tkaniny, konfekcja, galanteria, tabor kolejowy, maszyny. Wywóz tych artykułów jest już kilkakrotnie większy niż w Polsce przedwojenowej!

Podpisany ostatnio w Moskwie protokół o wzajemnych dostawach towarowych w roku 1953 przewiduje eksport z Polski do ZSRR statków morskich, taboru kolejowego, koksu, cynku, cementu, tkanin, mebli i innych towarów.

Polska stała się więc eksporterem statków pełnomorskich. A przecież przed wojną w przemyśle okrętowym coraz potężnie się rozwijający, który zaspokaja nasze własne potrzeby i umożliwia nam zapłatę statkami za sprzęt inwestycyjny i surowce produkcyjne. A przecież i ta gałąź przemysłu powstała dzięki pomocy Związku Radzieckiego w maszynach, konstrukcji i technologi.

Tak samo przedstawia się sprawa z taborem kolejowym. Płacimy za dostawy wagonami, wyprodukowanymi z radzieckich surowców i na radzieckich maszynach i dzięki pomocy radzieckiej. O rozmiarach tej pomocy najlepiej mówią liczby. Przed wojną produkowaliśmy 324 wagony towarowe rocznie, obecnie nasze fabryki wypuszczają rocz-

nie 14 tys. wagonów.

Przyjaźń, współpraca i pomoc okazwana nam przez Związek Radziecki jest obok jednoci i ofiarnego wysiłku całego narodu polskiego podstawą naszych wszystkich osiągnięć.

Ta przyjaźń, współpraca i pomoc rosła i rozwija się nieustannie od czasu historycznego układu podpisanego 21 kwietnia 1945 roku, osobliście przez Włókna Stalina. Ta przyjaźń, współpraca i pomoc jest przykładem stosunków nowego typu nie spotykanych nigdzie poza krajami obozu pokoju i socjalizmu. U podstaw tych stosunków leży gotowość przyjaciół sobie wzajemnie z pomocą w celu osiągnięcia wspólnego postępu.

Braterska, świadczona od serca pomoc Związku Radzieckiego natłwa nam wszechstronny szybki rozwój sił wytwórczych naszego kraju, przyspiesza budowę socjalizmu w Polsce, umacnia naszą suwerenność i niezawisłość, chroni przed zakusami imperialistów i ich polityką ekonomicznej dyskryminacji.

Podpisany 22 kwietnia br. protokół o wzajemnych dostawach towarowych między Polską a ZSRR jest nowym, jeszcze jednym dowodem żywości, nieustannego rozwoju i pogłębiania się przyjaźni i współpracy między naszymi narodami.

Z życia partii

Szkolenie partyjne

ważną dźwignią realizacji wskazań VIII Plenum KC PZPR

Towarzysz Bierut w swym przemówieniu na VIII Plenum wskazał drogę wcielania w życie nieśmiertelnych Idei Wielkiego Stałina mówiąc: „Pogłębiajmy świadomość polityczną i aktywność każdego członka partii i wszystkich jej organizacji, podnieśmy poziom naszej pracy polityczno-masowej, bojowej i nasyconej bogatą treścią ideową, jak również poziom szkolenia ideologicznego, wolnego od dogmatyzmu i wulgaryzacji”.

W świetle tych wskazań ko-

niecznym jest, aby każda organizacja partyjna w trosce o wysoki poziom szkolenia partyjnego wyciągnęła słuszne wnioski i usunęła dotychczasowe braki na tym odcinku.

Jedną z form zabezpieczenia odpowiedzialnego poziomu zajęć jest systematyczna praca z wykładowcami poprzez seminaria w KP i KM. Na tym odcinku mamy jeszcze szereg braków. W KP Człuchów np. przeciętna frekwencja wykładowców na seminarjach wynosiła 35 proc. Ostatnio m. in. w rezultacie interwencji KW sytuacja uległa poprawie, a obecność wzrosła do 60 proc. Charakterystycznym jest, że na każdym seminarium widać się nowych wykładowców. Wydział Propagandy KP nie wzywa pozostałych wykładowców na zbiorowe lub indywidualne konsultacje w celu udzielenia im pomocy. Wykładowców tych nie kontroluje się i nie ocenia ich pracy. Prowadzi to do rozluźnienia partyjnej dyscypliny wśród wykładowców, którzy w rezultacie nie uczęszczają na seminarja. Stąd też mają oni trudności w prowadzeniu zajęć. Przeprowadzona w dniu 10 b. m. kontrola, która objęła 6 kursów wykazała, że na tych kursach zajęcia nie odbyły się. Są to kursy: w Brzeźlu, w Białym Borze, Jezelniku Kalskiej, Pleńszynie i w Biskupnicy.

Towarzysz Bierut na VII Plenum uczył, że:

„Ludzie nie sprawdziłi, ludzie, którym się nie pomaga, nie ocenia ich konkretnej pracy, o których zapomina się na czas dłuższy i nie kontroluje ich codziennej działalności — odrywają się od partii i od mas”.

Wydział Propagandy KP w Człuchowie winien przyswoić sobie to wskazanie.

W Słupsku szkolenie przebiega lepiej. Frekwencja na seminarjach dla wykładowców wynosi przeciętnie 80 proc. i ulega poprawie. W trosce o poziom wykładowców, kierownik Ośrodka Szkolenia Partyjnego tow. Skrobisz wraz z Wydz. Propagandy KM organizuje zbiorowe lub indywidualne konsultacje dla tych, którzy w niedostatecznym stopniu opanowali zagadnienia jak i również dla tych, którzy z różnych przyczyn nie brali udziału w seminarjach. Konsultacje te w dużym stopniu uzupełniają przygotowanie wykładowców do zajęć. Dzięki stałej pracy z wykładowcami i kontroli, w której bierze udział cały Komitet Miejski, zwiększa się liczba kursów systematycznie prowadzących zajęcia.

W dniu 17 bm. skontrolowano kursy na terenie miasta. Kontrola wykazała, że na 45 kursów, zajęcia nie odbyły się na czterech. Frekwencja słuchaczy wynosiła przeciętnie 60 proc. Stan ten jest jeszcze dalece niezadowalający. Około 40 proc. słuchaczy Komitet Miejski nie potrafił dotychczas uaktywnić.

Troska o każdego słuchacza, indywidualne podejście do poszczególnych słuchaczy ułatwia w dużej mierze przezwyciężyć trudności i sprzyja ich aktywności.

Charakterystycznym jest przykład na kursie przy Burze Woj. Centr. Odzieżowej w Słupsku.

W pierwszym okresie szkolenia zapisałiśmy na kurs tylko członków partii tj. 13 — mówi sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Władysław Raźniak i tow. Tadeusz Piliński vice-dyrektor zakładu. Po przeanalizowaniu na egzekutywie postanowiono włączyć do szkolenia partyjnego aktyw organizacji masowych. Aktyw tych organizacji przeprowadził zebrałi na w swych kołach, gdzie wytypowano na szkolenie najlepszych. Obecnie stan kursu wynosi 49 słuchaczy, w tym 36 bezpartyjnych.

W pierwszym okresie — stwierdza wykładowca tow. Muszyński — były poważne trudności z frekwencją, obecnie znacznie się ona poprawiła. Problem ten został rozwiązany poprzez systematyczną pracę ze słuchaczami. Jedną z jej form są indywidualne z nimi rozmowy. Udzielanie stałej pomocy słuchaczom daje dobre wyniki: na szkoleniu utrzymuje się wysoka frekwencja dochodząca do 90 proc. Również i poziom zajęć jest na ogół zadowalający. Przeprowadzone były zajęcia na temat: „Stalin — Nauczyciel i Przyjaciel polskiej klasy robotniczej”. Tow. Muszyński zajęła rozpoczyna dyskusję z poprzedniego tematu. Do dyskusji wykładowca opracowuje pytania przygotowując się do wykładu. Pytania te podaje słuchaczom po każdym przeprowadzonym wykładzie wraz z obowiązkową do danego tematu literaturą. Ułatwia to uczestnikom szkolenia przygotowanie się do zajęć. Tak więc dyskusja była ożywiona i wykazała u słuchaczy znajomość zagadnień.

Wielu z nich m. in. Tadeusz Słupecki, Józef Burliga, Józef Pałuszko, Tadeusz Piliński opierali się w dyskusji na materiałach źródłowych. W celu udostępnienia ich szkółcom się na wniosek wykładowcy i sekretarza podstawowej organizacji partyjnej, dyrekcja zakładu uzupełniła bibliotekę kompletną dzieł Towarzysza Stalina.

Na kursie zwraca się szczególną uwagę na wzięcie teorii z praktyką.

Następna część zajęcia to wykład na nowy temat. Wykład trwa zwykle około 45 minut i jest oparty o przygotowane tezy, które zwracają słuchaczom uwagę na węzłowe zagadnienia. Wykład rozpoczyna tow. Muszyński od szczegółów aby przejść następnie do uogólnień, wyciągając wnioski dla codziennej pracy słuchaczy. Po przeprowadzonych zajęciach wykładowca kontroluje często notatki prowadzone przez słuchaczy.

Wyniki szkolenia ideologicznego, rozwinięta praca polityczna w Centrali Odzieżowej uwiadcniają się w wykonywaniu planów produkcyjnych. Np. w pierwszym kwartale zrealizowano plan w 108 proc., podczas gdy w ubiegłym okresie plan nie był wykonywany. Dwóch wyróżniających się słuchaczy kursu szkoleniowego, podst. org. partyjna przygotowuje do wstąpienia w szereg partii. Pracownicy Centrali jak Karmel Urbańska i Henryk Majchszak — jak stwierdza sekretarz podstawowej organizacji partyjnej i wicedyrektor — poprzednio źle pracowali. Obecnie poprzez szkolenie ideologiczne zrozumieli szkodliwość swego postępowania i stali się aktywnymi pracownikami. Oh Urbańska pełni funkcję sekretarza TPPR-u, a ob. Majchszak awansowany został na kierownika magazynu. Oto przykład właściwej walki o wzrost kadr.

Towarzysz Bierut na VIII Plenum wskazał, że nieustannie na pracę nad podniesieniem poziomu politycznego mas jest zadaniem każdego członka partii. Ostatnio na terenie naszego województwa obserwujemy znaczny wzrost aktywności mas. Powstają m. in. dzięki oddanej inicjatywie kółka studowania zyciorysu Towarzysza Stalina. Np. na terenie miasta Słupska, Koszalina i Bytowie i innych. Rośnie poczucie klasowości marksizmu. Instancje partyjne winny rozwijać tę inicjatywę, organizować kółka studowania zyciorysu Towarzysza Stalina, by udostępnić szerokim masom zapoznanie się z życiem i rewolucyjną działalnością Towarzysza Stalina, która winna stać się wytyczną dla naszej codziennej pracy. W skład tych kółek winniśmy włączyć aktyw Frontu Narodowego, ZMP, ZSL, aktyw organizacji masowych. Wykładowcy szkolenia partyjnego pod kierownictwem Wydziału Propagandy KP i KM winni nieść tym kołom jak najdalej idącą pomoc. Oto najbliższe zadania na odcinku szkoleniowym.

Bogusław Szreszkowski
Instr. Ref. Szkolenia Partyjnego KW PZPR

Na Warcie 1-Majowej



Kiedy w dziale oklein Słupskiej Fabryki Mebli powstała brygada młodzieżowa tow. Henryki Rafałowicz i od tej pory dział ten systematycznie przekracza plany produkcyjne. ZMP-owcy z tapicerni coraz częściej dyskutowali na temat stworzenia takiej brygady w siebie.

Bo sytuacja i tutaj była podobna. Oddział nie wykonywał planów. Mówiono wprawdzie i usprawiedliwiano się przed sobą, że to z winy wydziału zaopatrzenia, który nie zawsze na czas dostarczał surowiec, ale jednocześnie — tak w głębi swoich serc czuli wszyscy, że dużo w tym jest także winy ich samych. Gdyby lepiej zorganizować pracę, gdyby zlikwidować absencje, gdyby poprzez współzawodnictwo podnieść wydajność pracy...

Z inicjatywą zorganizowania brygady młodzieżowej w tapicerni wystąpił Piotr Szymanlak. Poparli go wszyscy młodzi pracownicy działu, poparli organizacja ZMP-owska, która podjęła w tej sprawie odpowiedzialną uchwałę.

W marcu br. brygada została zorganizowana. Młodzi robotnicy z większym niż dotychczas zapałem przystąpili do pracy, zwłaszcza, że zorganizowano współzawodnictwo wewnątrz brygadowe i wezwano do współzawodnictwa inne brygady młodzieżowe na terenie zakładu. Lepiej zorganizowano pracę, a brygada korzystając z pomocy ZMP oraz organizacji partyjnej bardziej stanowczo upomina się o usprawienie zaopatrzenia w surowiec.

Mimo to są jeszcze przestoje. Np. w dniu 10 bm. od rana leżało w oddziale głównym 50 gotowych ram do tapczanów, a przywieziono je do tapicerni dopiero w południe. Dwudziestu paru ludzi zmarnowało po kilka godzin roboczych.

Dlatego usprawienie zaopatrzenia — problem z sztytu ogólnozakładowy — musi być przedmiotem stałej troski dyrekcji SFM.

Tow. Piotr Szymanlak jest kandydatem partii. Podanie o przyjęcie do partii złożył niedawno. W dniu 6 marca, kiedy wiadomość o śmierci Towarzysza Stalina wstrząsnęła wszystkimi ludźmi pracy, Piotr Szymanlak zrozumiał, że miejsce jego jest w szeregach tych, którzy w pierwszej linii walczą o pokój i socjalizm, w szeregach partii.

Organizacja partyjna jednogłośnie przyjęła go w poczet kandydatów. Zasłużył sobie na to aktywną działalnością w szeregach ZMP, wydajną pracą w fabryce. Jest on wielokrotnym przodownikiem pracy, wyrabiającym przeciętnie 360 proc. normy.

Brygada Szymanlaka załączyła Warcę 1-Majową, zobowiązując się wykonać plan kwietniowy w 105 proc. i zlikwidować brakorobstwo.

Fot. Z Rogowski

Upowszechnić apel Wiktora Saja

Pierwsi na terenie naszego województwa podchwycili apel Wiktora Saja dwaj przodujący ZMP-owcy Koszalińskiej Fabryki Mebli — Bronisław Zwolennik i Wincenty Zaremba.

Zobowiązania o bezbrakowej produkcji podjęło również szereg robotnic z poszczególnych działów produkcyjnych ZPW Złocieńca, Bronisław Szaffler z Kleczyngowskiej Fabryki Wozów, Wilhelm Wegner — przodujący śleczarz z Darłowa i wielu innych.

Cenna inicjatywa Saja nie rozwinęła się jeszcze na terenie naszego województwa w ruch masowy, obejmujący setki zakładów pracy i tysiące stanowisk robotniczych.

Dużą winę za ten stan ponoszą instancje partyjne i związkowe, które nie dostatecznie zrozumiały głębokie znaczenie tej nowej formy współzawodnictwa.

Wartość zobowiązania Wiktora Saja nie polega jedynie na tym, że robotnicy sami zobowiązują się produkować bez braków i walczą z marnotrawstwem materiałów... „Najbardziej cenię we współzawodnictwie pod hasłem — ja nie wypuszczę braku — powinniśmy zasadę nie przyjmowania przez poszczególnych robotników i całe zespoły żadnych braków z poprzednich operacji i stanowisk wytwórczych”.

W ten sposób inicjatywę Wiktora Saja scharakteryzował przewodniczący CRZZ tow. Kłosiewicz. I dalej... „Drugim niezwykle cennym elementem tego współzawodnictwa jest bezpośrednia pomoc, jaką w realizacji hasła — ja nie wypuszczę braku — powinni udzielać robotnicy bardziej wykwalifikowani — mniej wykwalifikowanym”.

Zbyt mały udział ma pracujących naszego województwa w podejmowaniu zobowiązań o bezbrakowej produkcji jest wynikiem niedocenienia tego ważnego zagadnienia również przez podstawowe organizacje partyjne.

Np. na terenie Białogardu nie podjęto jeszcze apelu Saja.

Ruchu tego nie doceniły jeszcze kolejarze Komitetu Partyjnego.

Jest to wynikiem samospokojenia wielu instancji partyjnych, które nie potrafiły dostrzec, że bezbrakowa produkcja prowadzi do obniżenia kosztów własnych i przyspiesza wykonanie planowych zadań produkcyjnych.

Stąd też przed organizacjami partyjnymi stoi pilne i niezmiernie ważne zadanie. We wszystkich zakładach produkcyjnych wspólnie z radami zakładowymi szeroko upowszechnić nowatorską inicjatywę Wiktora Saja, objąć nią wszystkich pracowników, dotrzeć do każdego stanowiska roboczego. Wtedy stworzymy realną podstawę dla przezwyciężenia istniejących jeszcze trudności i sprzyjające warunki dla pełnej realizacji naszych planów produkcyjnych.

(Z. W.)

Załoga Zakładu Tapicersko-Stolarskiego w Białogardzie przystąpiła do długookresowego współzawodnictwa

W odpowiedzi na apel przodujących zakładów całego kraju i województwa koszalińskiego, załoga Zakładu Tapicersko-Stolarskiego w Białogardzie, przystąpiła do długookresowego współzawodnictwa. — Plan roczny, tak jakkolwiek jak i ilościowy zobowiązała się ona wykonać w 108 proc. do dnia 23 grudnia 1953 r.

Aktyw techniczny zakładu, z pomocą kadry przeszklonej do dnia 30 czerwca pracowników nie posiadających odpowiednich kwalifikacji zawodowych, na stolarzy i tapicierów przyuczonych i samodzielnych.

Dział dokumentacji technicznej przyspieszy tempo obrotu tej dokumentacji przez doprowadzenie norm technicznych do stanowisk roboczych o trzy dni wcześniej w każdym miesiącu. Również obliczanie zarobków pracowników za pracę wykonywaną w przyspieszonym tempie będzie o dwa dni, tak aby wypłaty dokonywane były najpóźniej do dnia 4 każdego miesiąca.

Ekipa ruchu łączności miasta ze wsią w

liczbie 20 osób otoczy wszechstronną opieką, przydzieloną jej spółdzielni produkcyjnej Białogórskiej w pow. Białogard, a w okresie akcji żniwnej i wykopkowej zmobilizuje załogę do pomocy spółdzielcom.

Dział obróbki mechanicznej przy pomocy narzędziowca Leopolda Wogorko postanowił przez wzorową konserwację maszyn i systematyczny nadzór wyeliminować awarie.

Aby uzyskać obniżkę kosztów własnych załoga zobowiązała się oszczędzać w stosunku do ub. roku 5 proc. surowca przez wyeliminowanie odpadów produkcyjnych.

Ponadto, aby godnie uczcić dzień 1 Maja, załoga Zakładu Tapicersko-Stolarskiego zobowiązała się wykonać dodatkowo 30 sztuk tapczanów, 20 amerykańek pojedynczych i 25 amerykańek podwójnych.

Przez przystąpienie do długookresowego współzawodnictwa i podjęcie zobowiązań — pisać robotnicy — pragniemy dać wyraz swej niezłomnej woli o przedterminowej realizacji planu 6-letniego”.

(L)

Ekipy Słupskich Fabryk Mebli w terenie

O czym zapomniano w Klecynie

Jeździli najpierw do Widzina, gmina Kobylnica. Już w 1949 roku pomogli tamtejszym chłopom w założeniu spółdzielni produkcyjnej. Potem przy bezpośredniej pomocy robotników powstał RZS w Czyściel, gmina Gardna Wielka. Taki był plan niedzielnych wyjazdów robotników Słupskich Fabryk Mebli. Z ekipa łączności miasta ze wsią, wyjeżdżała etapie od kilku lat majster działu obłogu, Stefan Gatesz.

Do Klecyna ekipa majstra Gatesza jeździła już dwa lata. W ciągu tego okresu zdobyła sobie sympatię i autorytet wśród chłopów. Pierwszym ich odwiedzinom towarzyszyła jeszcze nieufność i mało które drzwi otwierały się szeroko na przyjęcie gości. Zorganizowane kółka PCR, przyjęte zostały bez zapalu, podobnie zresztą jak kurs dla ochotniczej straży pożarnej, jak rozmowy na temat planowych dostaw.

A trzeba przypomnieć, że w 1950—51 roku Klecyno nie wchodziło do obowiązkowych dostaw. Podatki płacono niechętnie, a i z kontraktacją było źle.

Agitacyjna zarobowa robotników zrobiła jednak swoje. W 1952 roku, gromada Klecyno po raz pierwszy wykonała dostawy planowe w 100 proc. Wówczas ten i ów spośród chłopów zdecydował się pomóc z robotnikami o spółdzielni, podyskutować...

Teraz już nikt w Klecynie krzywo na robotników nie patrzy. Młodzież prosto z poranku filmowego biegnie na ich spotkanie. A i starsi niecierpliwie czekają na ich przyjazd.

Wiele wątpliwości rozwiązały rozmowy z robotnikami. I dziś chłopcy sami dopominają się o przyjeździe. Pewnej nocy, gdy jedna czy dwie chaty zostały pominięte — gospodarze poczuli się urażeni.

— Nie trzeba nas omijać — mówili — miejsca w chatkach dosyć. My przecież tej spółdzielni ciekaw. Chętnych nie

brak, ale wylumaczenie nam... Jedni chwalałi spółdzielnię, mówili o dobrobycie, drudzy je gania. Soltys zaś trzyma się na uboczu — ani za, ani przeciw.

Robotnicy długo, cierpliwie tłumaczyli. Jakże wkłady trzeba wnieść, kto może wstąpić do spółdzielni, jak się dzielić dochód.

Chłopcy w Klecynie jeszcze się wahają.

Brak im politycznego kierownika, organizacji partyjnej. Na mapie politycznej naszego województwa Klecyno ciągle jeszcze figuruje jako „biała plama”. A przecież od dwóch lat gromada jest odwieczna przez politycznie dojrzałych robotników. W ciągu tego okresu ekipa łączności majstra Gatesza nie pomyślała jednak o stworzeniu w niej przy pomocy Komitetu Gminnego organizacji partyjnej. A przecież w Klecynie nie brak przodujących, ofiarnych chłopów wywiązujących się ze wszystkich obowiązków wobec państwa.

Chłopom tym noszącym się z zamiarem założenia spółdzielni produkcyjnej trzeba pomóc w zerwanu ze starym, w podniesieniu ich politycznej świadomości, a uczynić to może właśnie organizacja partyjna przez codzienną pracę polityczną w gromadzie. Pomóc należy również powstałemu ostatnio w Klecynie Kołu ZMP, by rozwinęło ono w gromadzie żywą działalność agitacyjną na rzecz kolektywnej gospodarki.

Irena Lubojańska

KRONIKA KOSZALINA

Daty i wydarzenia

26.4.1936 — Uchwalenie przez Sejm Ustawodawczy RP ustawy o uznaniu dnia 1 Maja za święto państwowe.

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 508
Sirez Poczta tel. nr 08
Komisariat Miejski MO, tel. nr 057
Zegaryska, tel. nr 06.

Dyżury

SZPITAL
Szpital Miejski, ul. Falata 3, tel. 215.
APTEKA
Apteka Społeczna nr 10 — ul. Zwycięstwa 32, tel. 188.

Kronika polityjna

Program zajęć Woj. Szkoły Wieczorowej

W dniu 27 bm. zajęcia w Woj. Szkole Wieczorowej nie odbędą się. Zajęcia odbędą się w poniedziałek dnia 4 maja br. z następującym programem:

Dla I-roku wykład z historii KPZR — rozdział VI — 2 godz. seminarium z historii polskiej — „Monarchia stanowa w Polsce” — 11 — część 3 godz.

Dla II-roku wykład z ekonomii politycznej „Ogólny kryzys kapitalizmu” — 2 godz.; seminarium z ekonomii politycznej „Imperializm” — 4 godz.

Artyści Opery Poznańskiej wystąpią w Słupsku

W poniedziałek 27 kwietnia br. Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych „Artos” organizuje w sali teatru w Słupsku koncert solistów Opery Poznańskiej po ich powrocie z Moskwy.

Rosną kadry służby zdrowia

Państwo ludowe uruchamia coraz więcej szkół, które kształcą przyszłych pracowników służby zdrowia. Do takich należy szkoła felczerów w Słupsku. Uczniowie tej szkoły to synowie chłopów i robotników. Jednym z przodków tych uczniów jest Zygmunt Brankiewicz z kl. I b. Przejadł on także w pracy społecznej. Swym przykładem wpływa na uczniów swej klasy i całej szkoły, którzy z dnia na dzień podnoszą wyniki nauczania.

Z. Węglarek
Korespondent „Głosu”

Zapewnić załogom sklepowym w Koszalinie warunki wykonania zobowiązań 1-Majowych

W Koszalinie trwają intensywne przygotowania do święta pierwszomajowego. Idąc za przykładem robotników i pracujących chłopów, pracownicy handlu uspołecznionego stają na Wartach 1-Majowych.

Załogi sklepów detalicznych podejmują cenne zobowiązania wykonania i przekroczenia planu miesięcznego.

Wykonanie tych zobowiązań uzależnione jest jednak od pełnego zaopatrzenia sklepów w towar przez dyrekcję MHD, PSS i „Spółnotę Pracy”. Tymczasem z zaopatrzeniem nie jest najlepiej.

Na przykład sklep detaliczny MHD Nr 1. Już u wejścia rzucą się w oczy duży napis, zamieszczony na widocznej półce: „Dla uczczenia 1-Maja, święta mas pracujących całego świata, my załoga sklepu Nr 1 zobowiązujemy się wykonać i przekroczyć plan obrotu towarowego przez uprzejmą obsługę klienta, utrzymanie asortymentu towaru w dużym wyborze. Postawiamy wam wam utrzymać czystość w sklepie i na wystawach oraz zwiększyć oszczędność papieru, makulatury i opakowań”.

Na pytanie w tym procentach załoga spodziewa się plan przekroczyć, ekspedientki odpowiadają, że jest to uzależnione od dostawy towaru przez dyrekcję MHD.

Dyrekcja MHD winna dbać o swoje placówki, ponieważ brak jest takich podstawowych artykułów jak maki kartoflane, świeżych dorszy, herbaty i proszku do prania.

Załoga sklepu MHD Nr 1 pracuje wzorowo i zasługuje na pochwałę. O tym świadczą najlepiej głosy klientów zapisane do książki życzeń. M. in. w książce tej, ob. Ludwik Prusak pisał: „Załoga sklepu MHD Nr 1 należy się służyć uwagą, uprzejmą obsługą, estetyczny wygląd sklepu i okien wystawowych, to reklama mówiąca sama za siebie”.

Podobny, wzorowy sklep to PSS Nr 31 na ul. Zwycięstwa. Zaopatrzenie tego sklepu w niemal wszystkie artykuły pierwszej potrzeby może świadczyć przykładem dla innych sklepów detalicznych handlu uspołecznionego. Nie brak tu różnych gatunków maki, serów, kasz, płatków, kiszonej kapusty, ośrodków, wyrobów cukierniczych, czekolad, wyrobów monopolowych itp. Nie brak tu świeżego pieczywa.

Załoga sklepu kierowniczka Stanisława Janicka oraz St. Jeżowska i Katarzyna Gumielna zadowolone są na ogół z zaopatrywania ich sklepu w artykuły przez centralę.

Byłobyśmy jeszcze bardzo zadowoleni — mówi ob. Janicka — gdyby dyrekcja zaopatrzyła nas jeszcze w herbatę oraz dała większy przydział masła, gdyż zależy nam bardzo, aby nasz klient wychodził ze sklepu zadowolony i

dził ze sklepu zadowolony i zaopatrzone w potrzebny towar.

Przykładna brygada Stanisławy Janickiej postanowiła dla uczczenia 1 Maja lepiej i szybciej wykonać plan, przy czym się do obniżki kosztów własnych i pracowniczych, bez manka, co zapewniła własną rotację towarową.

Nieco gorzej przedstawia się sytuacja w sklepach tekstylnych. W początkach kwietnia pisaliśmy już na temat słabego zaopatrzenia sklepów handlu uspołecznionego w wiosenne materiały tekstylne i obuwie. Po krytycznym artykule spożywać się należało, że sytuacja ulegnie zmianie. Niestety, w dalszym ciągu napotykamy na brak takich materiałów jak: cienkie perkalce, meszki i damskie prochowce, ciemne materiały ubranlowe, płaszczki. Odczuwa się również brak dzielecącego, damskiego i męskiego obuwia. W żadnym sklepie nie można otrzymać skórzanych sandałów.

Kierownicy sklepu „Spółnoty Pracy” Nr 1, PSS „Pionier” Nr 14 oraz PSS Nr 9 już 3 miesiące temu składali zamówienia do swych dyrekcji o przydział tych artykułów, lecz niestety, jak do tej pory przydziału nie zrealizowano.

Detaliczne sklepy handlu uspołecznionego należy jak najprędzej zaopatrzyć w pełen, sezonowy asortyment, aby zaspokoić potrzeby ludności, aby załogi sklepowe mogły zrealizować swoje zobowiązania. (W. W.)

S=P=O=R=T

Będziemy godnie reprezentować barwy naszego kraju

— depeszują kolarze polscy do ZG ZMP

Do Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej nadeszła depesza z Bratysławy od reprezentacji Polski na VI Międzynarodowy Kolarski Wyścig Pokoju Praga — Berlin — Warszawa. Tekst tej depeszy brzmi następująco:

„My, uczestnicy reprezentacji Polski na VI Wyścig Pokoju Praga — Berlin — War-

szawa serdecznie dziękujemy za przesłane nam pozdrowienia i życzenia. Zdałem sobie sprawę ze swego obowiązku i wielkich zadań jakie stoją przed nami jako reprezentantami Polski. Zapewniamy Wam, drodzy towarzysze, że dokończymy wszelkich starań, aby godnie reprezentować barwy naszego kraju. Dokończymy wszelkich starań, by nasz udział w VI Wyścigu Pokoju przyczynił się do dalszego zacieśnienia więzi między narodami w walce o utrzymanie pokoju na świecie. Pragniemy za Waszym pośrednictwem zapewnić całą polską młodzież, że postaramy się nie zawieść pokładanej w nas zaufania i spełnić godnie zaszczepionego obowiązku jaki nam powierzone”.

Depeszę podpisał: Wójcik, Klabiński, Królak, Hadasik, Ulik, Liszkiewi, Włoczkowski, Włoczkowski, Wandor, Dudziak, Michalak, Szymczyk i Sporny.

Pierwsze zwycięstwo Startu

Rozegrany w czwartek na stadionie koszalińskim mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A pomiędzy miejscowymi drużynami Spójni i Startu zakończył się wysokim zwycięstwem Startu w stosunku 5:0 (3:0).

Mecz stał na bardzo niskim poziomie. Zwycięzcy mieli przez cały czas spotkania lekką przewagę i wykorzystali wszystkie sytuacje podbramkowe na zdobyte punkty. Sporadyczne ataki Spójni były likwidowane skutecznie przez obronę Startu. Należy zaznaczyć, że jest to pierwsze zwycięstwo tej drużyny. Obecnie Start ma 3 pkt., zaś Spójnia — 2 pkt.

Dobre wyniki lekkoatletów Białogardu

Lekkoatleci białogardzkiego Kolejarza zorganizowali ostatnio zawody kontrolne, w których brało udział ok. 30 zawodników i zawodniczek. W ramach tych zawodów uzyskano szereg dobrych wyników, które świadczą, że lekkoatleci Białogardu dobrze wykorzystali okres zimowy.

A oto wyniki: w biegach trójkrotności Hajnecel, uzyskując na 60 m — 8,4 sek., zaś na 100 m — 13,9 sek. Również w skoku wzwyż pierwsze miejsce zajęła ta sama zawodniczka uzyskując 1,35 m.

W piętności kulę pierwszą była Bawrowska, osiągając bardzo dobry wynik — 9,60 m.

W konkurencji mężczyzn na 60 m Brzecki uzyskał czas 7,2 sek., a na 200 m — 24,9 sek. Na tym samym dystansie startujący poza konkursem Młynarczyk osiągnął, dobry czas 23,8 sek.

W biegu na 1000 m należy wyróżnić wynik Chłocwicza — 2:55,0 min.

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym

W Krakowie rozpoczął się 4-dniowy turniej o mistrzostwo Polski kobiet w tenisie stołowym w konkurencji indywidualnej i drużynowej. W turnieju bierze udział 15 dziewczyn, a w konkurencji indywidualnej ok. 50 zawodniczek.

W pierwszym dniu rozegrano eliminacje w konkurencji drużynowej. Do finału kwalifikowały się drużyny: Włocławek (Łódź) po zwycięstwie 6:1 nad Gwardią (Warszawa) i 6:0 nad Kolejarzem (Rzeszów), Spójnia (Odmuchów) po zwycięstwie 6:0 nad Spójnią (Tomaszów) i 6:0 nad Unią (Szczecin), Spójnia (Warszawa) po zwycięstwie 6:2 nad Ogniwem (Lublin) i 6:1 nad Spójnią (Bielsko), Ogniwko (Radom) po remisie 5:5 z AZS (Kraków), Cglnwo (Wrocław) po zwycięstwie 6:1 nad Startem (Łódź) i Górnik (Świętochłowice) po remisie 5:5 ze Stalą (Gdańsk).

W turnieju nie bierze udziału mistrz Polski — Stal (Poznań).

Co, gdzie, kiedy?

Kino

KOSZALIN

„NOWA HUTA” — w sob. i niedz. „Nie ma pokoju pod oliwkami” — prod. włoskiej.
Seanse 18 i 20, 18, w niedz. 18, 18 i 20, 15.

„MELODA GWARDIA” (Rokosnowo) — w sob. i niedz. „Wawrzyńcowy sad” — prod. polskiej.
Seans 20, w niedz. 18 i 20.

SŁUPSK

„POLONIA” — w sob. i niedz. „Uczniowski rewir” — prod. czeskiej.
Seanse 18, 18 i 20, w niedz. 18, 18 i 20.

KOŁOBRZEG

„WYBRZEŻE” — w sob. i niedz. „Niezapomniany rok 1919” — prod. radz.

Kino

SŁAWNO

„SEAWA” — w sob. i niedz. „Kwiat miłości” — prod. radz.
Seanse 17 i 19, w niedz. 15, 17 i 15.

Wystawy

„Życie i działalność Józefa Stalina” wystawa w Domu Kultury Zw. Zaw. w Słupsku — otwarta codziennie od godz. 18-21. Od godz. 17 po wystawie oprowadzają prelegenci.

Odczyt

„VIII rocznica układu polsko-radzieckiego” — odczyt w sob. o godz. 18 w Woj. Klubie TPRP w Koszalinie.

Cena zwycięstwa

(51)

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Oddział niemiecki odrzucony z powrotem za szosę nie był jedynym, który wtargnął na pozycje dywizji. Z dwóch stron nacieraly ruchome kolumny: część z nich zataczała pierscień wokół polskiej jednostki, część gnała dalej.

Bez względu na straty Niemcy próbowali znaleźć przejście na Berlin.

Półtora kilometra za wioską Holscha, kompania zajęła obronę. Od godziny panował spokój. Przed nimi wylazł niemiecki pagórek. Obydwaja boki pagórka okolone były kępami drzewek. Wyglądał jak podgłona czupryna. Sosnowy las okalał lekko falistą okolicę.

Grupa telefonistów przebiegła drogą. Tragali na plecach ogromne szpule czarnego drutu. Pod pachami trzymali maszynowe szesnastkowe aparaty. Choć krok mieli niezdecydowani nie umieli się powstrzymać od uwag.

— Hej tam, chłopaki. Nie uciekajcie za mocno ziemi. Jeszcze was nieboszczyki oblażą.

Kompania okopała się na większym ementarzu. Był to szeroki kwadrat zamknięty murem szeregobatych cegieł. Żywa ziła tu nieboszczyków z całej okolicy. Świadczyli o tym napisy na grobowcach. W górze szumiały czarne od starości drzewa.

— Chcesz wynuchać ilu bogaczy we wsi, to tylko na ementarzu zerknij — radził Bogdanowi Fronczak. — Na ementarzu wszystko stoi jak w księżycu. Nie trzeba nawet spoglądać po chałupach. Groby więcej mówią. U nas, za Bugłem toś mógł od wsi do wsi iść i nijaż byś niczego poza dębowym krzyżem nie znalazł. Był jeden hrabia, ale przewieźli go do Wilna. Rodzina nie chciała, aby z pospółstwem leżał. Marmur z grobowca także zabrali.

Zerknął poza wielki różniny grobowiec. Za ementarzem ciągnęła się płaszczysta drożka. Co chwila przebiegaly tamtedy pojedyncze grupy żołnierzy. Ciągnęli za sobą kamey, dźwigali skrzynki z taśmami. Jakis porucznik szary od kurzu stanął na drodze i wykrzykiwał do zgarbionego żołnierza. Dochodzili do nich oderwane zdania:

... ty ćwoku jeden! Oddział zgubił, psia... Do kamej kompanii!

Oficer rugał strzelca długo i dokładnie, a potem znikł z nim razem na drodze, za drzewami.

Na pagórku sterczało przy cekaemach kilkunastu ludzi. Niemcy na razie nie atakowali, więc czekali się życiem. Wesoło pokrzykiwali do telefonistów, którzy nie spiesząc się rozwiali druty; paręset metrów za ementarzem rozlokował się sztab dywizji.

Nagle pokrzykiwanie ustało. Zawłowały kłęby kurzu. Gwałtownie zahamował półciężarowy Dodż. Szybko wyskoczył major Rajewski i podbiegł do leżącego przed pagórkiem telefonisty.

— Ze sztabem! Ale szybko!

Umorusany kapral poderwał się i zamełował: — Obywale majorze, sztab jeszcze się nie zgłasza, ale w tej chwili udało mi się dołączyć do niemieckiej linii. Dają rozkazy przegrę...

Major wyrwał słuchawkę z rąk kaprala. Przez chwilę terkotało przebieganie. Wreszcie głos Na linii byli Niemcy.

— Kapral! — zwrócił się do telefonisty — Natychmiast przysyłajcie tu do mnie dowódcę kompanii.

Przycisnął słuchawkę do ucha. Wyciągnął kartkę papieru i notował. Zerknął na zegarek: dochodziła szósta.

— Porucznik Lubek melduje się na rozkaz!

Major dał znak Lubkowi, żeby chwilę zaczekał. Niemcy wciąż gadali; nie chciał ani słówka uronić. W słuchawce odezwały się znów piski. Ktoś liczył wolno: eins... zwei... drei... I tak do dwudziestu pięciu.

Rajewski spojrzął teraz na porucznika. Przez mgnienie taksował go jak gdyby wzrokiem: Lubek zanlepkował się. Może coś zawałił? — pomyślał. Wyciągnął szybko z pamięci zdarzenia ostatnich godzin. Robił wszystko co tylko mógł! — doszedł do wniosku i już w spokoju oczekiwał na słowa dowódcy.

— Poruczniku, musisz wybrać dziesięciu ludzi z kompanii — odezwał się major — Albo nie... — dodał po chwili namysłu — Dziesięciu za mało. Piętnastu! Trzeba zrobić związy na tyłach. Dywizyjni zwładowcy zajęli obronę pod Lodehau. Nie będziemy już ich teraz ścigać. Późno. Część pancernej jednostki przegrupowała się; będą atakowali Daubitz. Stoł tam teraz sztab dywizji. Musimy mieć jeńców i to jeszcze zanim sztab cofnie się na inne miejsce.

Major ścignął z głowy czapkę i otarł pot. Był szary ze zmęczenia. — Wy cofnięcie się na linię — ciągnął dalej, patrząc za celofan mapnika. — Na linię Daubitz. Tam, gdzie teraz jest dywizja. Podam wam za chwilę szczegóły. Muszę się wprzer porozumieć z pułkownikiem. Teraz wróćmy do zwiadu. — Może cały pluton wydzicicie, co? Jakże straty?

— Dziesięciu zabitych, sześciu rannych; z tego trzech w dywizyjnym sanhacie. Wolalibym ohywatele majorze całego plutonu nie dawać. Zwiagną proponuję na dowódcę; dodam mu kilku ludzi Szczepanika. Jest tam paru doświadczonych zuchów...

— Jak chcecie. Tylko ruszać trzeba od razu, gdy tylko zmrok zapadnie. I ludziom objaśnijcie, że wyprawa nie łąwa. Pamiętajcie! Poza tym z dwóch, trzech żołnierzy trzeba zostawić tutaj. Jak zwładowcy wrócą, muszą poprowadzić ich na wasze nowe pozycje. A teraz popędźcie po Związnę. Podam mu szczegóły.

— Wściele po co was wyzwałem? — pytał chorążego kilka chwil potem Rajewski.

— Spójrzcie na mapę. Tutaj, za tym laskiem stoją czołgi. Ostatnie nazywa się Schleibnitz. Część z nich: pancerna dywizja „Hermann Göring” przetrwała się na Bautzen. Reszta czołgów i plechoty przygotowuje się do nowego natarcia. Chcą dostać w łapy nasz sztab. Chodzi o ustalenie ich położenia...

Zwiagnę pochylił się nad sztabówką. Oceniał w myśl rozlokowanie niemieckich jednostek. Palec majora krążył wokół kropkowanej linii, miejsce postoju pułku.

— Czy saperów dostanie? — spytał Zwiagnę swym śmieszonym, śpiewnym akcentem. — Las gęsty. Oni lepiej by utorowali...

— Saperów nie mogę wam dać. Dopóki nie opanujemy sytuacji, każdy człowiek potrzebny.

(d. c. n.)

Władysław Broniewski

Pierwszy Maja

Nasz sztandar płynął ponad trony
...bo na nim robotników krew.

Temat? — jak rzeka. Miejsce? — świat.
Cel? — szczęście. Wróg? — kapitalizm.
Myśmy widzieli świat spoza krat,
kraty pękły od miota ze stali.

My pójdzemy Pierwszego Maja
ulicami stolic tego świata.
My za ręce się będziemy trzymali,
my każdego przyjmijemy jak brata...

Każdego? — nie,
bo jest gniew,
bo są banki, kajdany i trony.
Nasz sztandar? Jego kolor czerwony.
„bo na nim robotników krew”.

Myśmy szli... raczej nasi ojcowie —
(leż to lat?...)
w Warszawie, w Łodzi i w Żyrardowie,
myśmy szli na Pierwszego Maja,
jak na bój!
Trony, banki się jeszcze trzymają.
Trzymaj sztandar,
bo twój.

Był rok Piąty, był Siedemnasty,
błysnął Petersburg: natchnienie-miasto,
była dokoła wroga banda,
błyszczał Październik: sztandar!

Ten sam sztandar szumiał nad Madrytem,
złamała tym samym rytmem,
na placu Grzybowskim, jak dziś pod Gramoś,
w sercach i w pieśni było to samo.

Nie będzie tronów, nie będzie banków,
złamały fronty Kuomintangu,
zdepczemy City i Wall Street,
błyśnie wolność świat.

Pokój, pokój, pokój narodom,
braterstwo dla wszystkich ras,
w przyszłość pierwszomajowym pochodem,
wyżej sztandarów las!

Młot, kłębina, motek, kłof i pióro,
plug za traktorem, mosty w dół
i ty tam pójdziesz literaturo:
słowo — stal.

58 lat
liczy Pierwszy Maj!
Towarzyszu, masz zdobyć świat,
w trudzie trwać!

1 Maja 1888 roku krew robotnicza polana się w Chicago. W lipcu 1889 roku Kongres Międzynarodówki wezwał partie socjalistyczne wszystkich krajów do corocznego organizowania 1-majowych manifestacji dla podkreślenia solidarności proletariatu całego świata.

Z górą sześćdziesiąt lat minęło od dnia, kiedy wyszli po raz pierwszy na ulice Petersburga, Warszawy, Londynu i Wiednia robotnicy z czerwonymi sztandarami. Wyszli do walki przeciw kapitalistycznym ciemiężcom, do walki o prawdę i wolność, o zbudowanie ustroju sprawiedliwości społecznej. Dziś socjalizm bronią całe narody — dziś narody budują socjalizm.

„Przemiany społeczne, które się dokonały i dokonują pod przewodnictwem klasy robotniczej — powiedział Towarzysz Bierut — rola, znaczenie i aurytetyt klasy robotniczej w państwie i narodzie uczyniły z klasy robotniczej nie tylko produkującą, ale również uznaną przez obywateli większość narodu i decydującą o losach narodu, odpowiedzialną za losy narodu siłą”.

Święto klasy robotniczej — dzień przeglądu szeregów, sumowa ma osiągnięć i wytyczenia perspektyw — to dzień u nas święto całego narodu. Praca, troski i dążenia klasy robotniczej, to dzień powszedni naszego narodu, który pod jej przewodnictwem przekształca się w naród socjalistyczny, w naród ludzi świadomych, ofiarnych i wytrwałych.

Cały naród polski zamyka się w 1-majowym pochodzie swą swartością.

Cały naród polski zamyka się swą jednością z narodami skupionymi w potężnym obozie socjalizmu i pokoju.

Robotnicy i chłopcy, przedstawiciele inteligencji pracującej i Ludowego Wojska, kobiety i młodzież pójdą z czerwonymi sztandarami i transparentami, na których wypiszą słowa płynące z głębi serca.

A w ludzkich sercach jest wola wytrwałej pracy, wola walki o zwycięstwo nieśmiertelnych idei Wielkiego Stalina.

Igor Neverly

Wspólna walka i jedność

Jak przed trzema laty szczyt pochód jeden, szumiał wspólną wolą i jednością:
— Precz z dyktaturą Rydza i kliki wojskowej! Precz z jej mem i senatem mianowców!
— Niech żyje konstytucja!
— Zerwać z Hitlerem!
— Zawrzeć pakt wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i Francją.

Czuło się głęboki oddech mas, przypływ wzbierającej mocy nie tylko we Włocławku, czy w Polsce. Ten powiew szedł z daleka. Od nowych pól i nowych miast radzieckich w wyniku zwycięskiej pięcioletki. Z Hiszpanii, rzędu ludowego. Hiszpania była przeleż czerwona. Francja też szybko czerwieniła pod rządami jednolitofrontowym, a w Chinach na ziemiach Szechuanu połączone armie towarzysza Czu De i Siu Siantjana gromiły Czang Kai-Szeka.

(Fragment powieści „Pamiętka z Celulozy”)

Jerzy Putrament

Pochód pierwszomajowy

(Fragment powieści p. t. „Rzeczywistość”)

RANEK był zimnawy i czy sty. Słońce wstało spoza wzgórz Zarzeczka, paczki na topolach wzdłuż głównej ulicy zaczynały się nieśmiało rozwijać. Tu i ówdzie gromady co pilniejszych dewotek spieszyły na wczesną masę. Zwyczajna, senna niedziela.

Oczywiście, nikogo nie spotkałem. Skrociliśmy z głównej ulicy na prawo. W wąskiej szczelinie między dwiema olbrzymimi kamienicami rozległ się czyjś wrzask. Policjant wymachwał ręką pod nosem stróżowi, który stał przy ścianie i zawzięcie skrobił tynk. Odruchowo przystanęliśmy, ale policjant zaraz się na mnie rzucił:

— Proszę się rozbieść, nie robić zbiegawki!

Poszedłem dalej, zdążywszy jeszcze spod śpiessznie miągających rak stróża dostrzec strzępek czerwonego napisu: „niech żyje!” Na rogu jakiś chłopiec, widząc mój uśmiech, ekscytował dziwną logikę po lefianta:

— Pierwszy Maj, to „gliny” nerwują się.

Mrugnął domyślnie okiem i poszedł. Nowoczesna gładka bryła domu akademickiego. Ta twierdza endecji wygładza dzisiaj jakoś nieswojo, studenci wchodzili i wychodzili zaafierowani, tylko jeden wysoki, szczupły, przystojny. (nazywał się Pacanowski, pamiętam go jeszcze z moich czasów, biedaczysko, nie mógł jakoś dokończyć swego prawa), spokojnym, rzeczowym głosem wydawał dyspozycje:

— Do głównego gmachu za bierzesz paczkę Szwarcza Zbiórka o szóstce. Bez nawala nek. Teraz obstawisz Grodzienką od wylotu. Hasło masz? No, więc uważaj.

Zobaczył mnie, urwał i bardzo uprzejmie:

— Na pochód spieszycie? No to się spotkamy, czolemi!

Poczułem nerwowe podniecenie. Długo tam nie skoczył

ale spokojnie. Czekały nas zajęcia i bójk. Ci endecy na pewno coś przygotowali. Będą dziś mieli takie poparcie policji jak nigdy dotąd.

Szedłem dalej, odruchowo przyspieszając kroku.

Wtem spoza zakrętu buchnął śpiew. Stałem:

Nadejdzie lednak dzień

Sędziami wówczas będziemy

my!

Szła kolumna demonstrantów. Regularne czwórki, młode, zaciete twarze, czerwone sztandary. Niosłony na przedzie transparent wzywał do solidarności wszystkich robotników. Był to hutniczy, najbardziej bojowy oddział młodszych Zetsetów. Stronę śródmiastową. Dziesięcioleci chłopcy petali się pod nogami pochodu z przodu i z boków. Chodnikami, w tym samym kierunku szły dwa patroly policyjne — po trzech w każdym, z bagietkami na ostro — i sphywalo kilku cywilów o niewyraźnych oczach.

Niesie on zemsty grom, ludu gniew...

Krótkie, jak uderzenia werbla wiersze pieśni wyskakiwały z pochodu, rzucano kilka młodymi głosami. Spiew tryskał na wszystkie strony, jeszcze niezgrany, zalamania rytmiczne wznosiły się, aż buchnęło niespodziewanie zgodne i mocno:

A kolor jego jest czerwony...

Poczułem dziwną...

w gardle i na plecach. Zaczynałem zęby. Chciało się śpiewać jeszcze i jeszcze tę wspólną, bojową pieśń, która porwała myśl, zwiła dłoń w pieśń, zagrzewa do walki.

Dochodzimy do dzielnic bogatych sklepów i kawiarni. Tutaj na chodniku coraz gęstszy, ale spojrzeliśmy na siku płonie i mroczne. Nasze okrzyki odbijają się tu o posępne milczenie.

Uniwersytet. Olbrzymia dzwonnica modnego kościoła. Wczesna msza już się skończyła i placik zapachany jest poboznymi. Widzę kilka twarzy, tych z domu akademickiego. Zwarto oddziały policji.

Przesuwamy się przez to nierzuchone jezioro ludzkie przedzieleni rzadkim szpalerem policji. Jakies panlusie wpatrują się w nas z oburzeniem i wzgardą. Ktoś nagie wykrzykuje zdumiona:

— Niech pani popatrzy, toż to Ambrożykiewiczówna, daje słowo, ta tam, za tym transparentem. Ja to powiem panu dy rektorowi, słowo daje!

Inna z niepopahanowaną emfazą:

— Watyłd Polacy, inteligenci — z Żydami, z komunistami!

Odprowadza nas gniewnym wzrokiem. Roman jest coś przy gaduje. W ogóle rozruszał się na tym pochodzie. Spod kościoła nagle krzyk:

— Precz z żydokomuną!

— Nie odpowiadaj na prowokację! — Robotnicy budowlani znajdują jednak odpowiedź:

— Niech żyje Polska Ludowa!

Podchwytyjemy to hasło z całym siłą. Publiczność na chodnikach milczy. Pod kościołem gwizdy. Wkroczyliśmy na teren nieprzyjacelski.

Tempo pochodu staje się tu szybsze. Policja obramowała szpalerami wyloty przecznice. Wychodzimy na plac koło województwa, mijamy olbrzymią niezgrabną katedrę, wpływamy na główną ulicę.

Chodniki są tu szersze, ale zapchane aż po rynsztoki obójnym i wrogim tłumem. Słyszysz jakieś docinki hamowane szeregiem czerwonych opasek milicyjnych. Wylot ulicy Grodzienkiej. Morze głów. Jakis robotnik o brazowej, ogorzalej twarzy odwraca się do nas, uśmiech, blysk białych zębów:

— Precz z faszyzmem!

Robotnikom z tartaku bardzo ten okrzyk się podobał. Ich pięćset głosów uderza jak porывisty wiatr. Ten i ów z gapiów odruchowo cofa się w tył.

A po chwili obezwładnionej cley — gdzieś ze środka — kilkanaście gwizdów i odpowiedź:

— Precz z żydokomuną!

— Precz z żydokomuną!

Ach, tu przecież ma być „paczka” Szwarcza. Krzyk ich powtarza się, coraz bardziej natarczywy. Widzę ich twarze rozdarte wrzaskiem. Sioła na stojących kina „Palace”. Ktoś podnosi rękę i krzyczy znowu:

— Niech żyje Polska Narodowa!

Tłum ciągle milczy, przechodzimy dalej, nauczyciele milczą

Mieczysław Jastrun

Oda pierwszomajowa

(Fragmenty)

W ten dzień drzewcami sztandarów są drzewa,

W ten dzień zwierciadłem oczu jest niebo,

Jedno nam światło twarze zalewa

I w krokach wszystkich jest krok każdego.

Dalej, na ludzi i krajów parady!

Kwiaty się palą w szatach kasztanów.

Związek miliarda gwiazd mówi prawdę,

Mówi przymerze serc i sztandarów

Drzewce sztandarów wyżej podnieście!

Czerwień sztandarów — odpowiedź wojnie.

Proletariatus! mięsem armatnim

Nie bądźciez więcej dla gładki świata.

Pieśń powiedziała: bój to ostatni,

Pieśń mówi dalej: oto zapłata.

Usta otwarte w hymnie majowym.

Ten dzień ma w oczach naszych zwierciadła

I zwierciadłami każe być słowom.

Niech cieniem służy wam drzewo liściaste,

Jak ja poezją swoją wam służę.

Nieście przed sobą czerwoną gwiazdę,

Nieście przed sobą czerwoną różę.

Czerwony Maj

(Fragment opowiadania Tadeusza Borowskiego o Feliksie Dzierżyńskim)

Jeszcze nie przebrzmiały strzały, jeszcze żółtawo paświłko się nad bezbronnymi, jeszcze patrole nerwowo przebiegały ulicę robotnicze strzelając do przypadkowych przechodniów, a już Józef, który osłaniając odwrót robotników przez ogrody miejskie, przedarł się do dzielnicy robotniczej, zebrał kilku towarzyszy i udał się do drukarni SDRPIL. Chodził nerwowo po

ciemnym pokoju, stawał pod oknem zabitym deskami, wygładzał przez szpary na ogród, kwitnący ogród, przysłuchiwał się szczebiotowi ptaków i dyktował łamiącym się głosem odezwę do robotników i inteligentów:

„Dziś podział zrobiony, kości padły. Dziś wam tylko wybór zostaje: albo z nami, z walczącym proletariatem, albo z nimi, pacholkami kapitalu i knuta. W obozie rewolucji albo w obozie reakcji. Po stronie bagnetów albo po stronie ulicy”.

Zatrzymał się na środku pokoju i dodał z zaciekłością w głosie:

— Głupcy! Czyż można utopić historię we krwi? Te ulice, to miasto, ten kraj — będą nasze! Kto z nas żyłca za to nie odda?

Dyktował dalej:

„Obywatele! Dziś, po mordach majowych, milczenie nie jest już biernością. Dziś, gdy krew ludzi na bruku ulicy nym wola o pomście, milczenie jest poklaskiem dla zbirów. Dziś, kto nie z nami ten przeciw nam!”

— Wybierajcie! — O to my, dzieci nędzy i pracy, podnoszący do góry poszarpane trupy naszych braci, naszych żon i dzieci, my idący ze śpiewem rewolucyjnym na ustach i czerwonym sztandarem nad głowami na śmierć za waszą i naszą wolność.

A tam, w ciemnej, zwartej ciżbie, dzikie ponure postacie absolutyzmu, a przy nich śgliste lokajskie plecy polskich panów i syczące gadziny prasy, wstecznej.

— Obywatele! Wybierajcie! Kto żyw, niech spleśny do nas żywych!

Śmierć zbójckiemu absolutyzmowi!

Niech żyje rewolucja!

Towarzysze recerzy złożyli pospiesznie tę odezwę i maszyną zaczęła tłuc. Nim zapadł mrok, tysiące sztuk odezw były gotowe. Kolporterzy częściej wzięli na miasto. Część wziął sam Józef. Zdecydował krótko:

— Idę na szpital, na demon strację!

— To szaleństwo! Tam rod się od szpiegów!

— Tam cierpią i walczą ludzie! — rzekł twardo Józef. — Tam jest moje miejsce.

I poszedł pociągając za sobą towarzyszy.

Warta Jana Dajera

W 1936 roku 20-letni formierz Jan Dajer wstąpił do KPP. W pochodzie pierwszomajowym szedł już jako komunistą. W noc, poprzedzającą robotnicze święto, zatknął na słupie telefonicznym czerwony sztandar. Między Starym Młynem (przedmieście Końskich) a rogatkami łopotał na wietrze tylko przez jedną noc. Zerwała go rano wiatrowa ręka granatowego policjanta.

W Końskim była tego dnia prawdziwa powódź sztandarów. Na komlinie Odlewni Żelwa, w której pracował Dajer, powiewał również czerwony sztandar. 1 Maja robotnicy ogłosili swoje święto w najwyższych punktach miasta.

O 10-tej ruszył z fabryki pochód. Komunisty szli na przedzie; obok obydwóch Szczytowskich Józefa i Stefana, ich żony odważne i proste. Dajer dzielił się wówczas, że w tym niewielkim mieście klasa robotnicza jest tak liczna. Od czasu jak zaczął czytać komunistyczne broszury, zrozumiał, co to oznacza w ruchu robotniczym. Spiewał więc pełnym głosem Międzynarodówkę, a słowa jej kierował przeciwko wszystkim właścicielom fabryk i majątków.

Końskie miało trzy odlewnie żelwa, dużo robotników i silną komórkę KPP w pobliskiej Rudzie. Ale miało też silną żandarmerię. Kiedy z pochodu rozległ się okrzyk:

— Precz z rządem katów sanacyjnych, niech żyje 1 Maj! — granatowi policjanci przeszli do czynu. Dajer poczuł wtedy po raz pierwszy w życiu polityczną palkę na karku. Nie polamał mu żebra jak Bołkowi Więckowskiemu i nie aresztowa-

wali, jak żonę Szczytowskiego, ale te uderzenia pogłębiły w nim jeszcze mocniej nienawiść do wyzyskiwaczy i ich bandyckich pachołków w granatowych mundurach.

Około pierwszej w południe na ulicach było już pusto i cicho. Tylko wysoko na komlinie Odlewni łopotał czerwony sztandar, widomy i dumny symbol walki o wolność.

W kilka dni potem wrócili do pracy aresztowani towarzysze. W Odlewni panował dobry nastrój. Wszystkich cieszył spryt towarzyszy, zawieszających sztandary.

Jan Dajer myślał wówczas jak będzie wyglądał dzień 1 Maja, gdy władza kapitalistów zostanie raz na zawsze złamana. Próbował sobie wyobrazić taki dzień, nieskończenie radosny i piękny. Ulicami pódą ludzie, będą śpiewać Międzynarodówkę. Ale będą to już ludzie wolni, uśmiechnięci i syli, a trzy odlewnie w Końskim i wszystkie odlewnie w Polsce przedają w robotnicze ręce. Dajer wierzył gorąco, że taki dzień nadejdzie.

...

Na wspomnienie o latach walk, trudnych i pełnych wyrzeczeń, ogarnia Dajera wzruszenie. Wyszedł z rodziny, kto rejdumą są trzy pokolenia formierzy. Jan, podobnie jak ojciec i dziad pracuje w odlewni żelwa. Tylko kiedyś, gdy uczył się zawodu w Tomaszowie Maz., sypiał w szopie razem z 12-toma dorosłymi formierzami i mógł każdej chwili wylecieć na bruk.

Teraz, jest rok 1953. Dzielą się raz w wolnej Polsce Dajer wyjdzie 1 Maja na ulicę.

Kiedy o tym myśli czuje się tak podniecony, jak wówczas, gdy drżąc ręką 20-letniego chłopca zawieszal wysoko, na telegraficznym słupie czerwony sztandar. Od sześciu lat pracuje w FSO w Słupsku, od trzech lat jest brygadierem w odlewni żelwa; w codziennej walce o plan produkcyjny dojrzał i okrzepł, zdobył powszechny szacunek. Walkę o wyzwolenie ludzi pracy spod kapitalistycznego wyzysku zastąpił troską o pełną i przedterminową realizację zobowiązań, o pełne wykonanie zadań planu 6-letniego.

W marcu, mimo trudności odlewnia dała 6 ton żelwa więcej niż głosiło zobowiązanie. Warta 1-Majowa ma wynik ten jeszcze poprawić, żeby radośnie pójść z żoną w pochodzie. — Żelwa powinna być więcej niż w poprzednich miesiącach.

Dajer wierzy w możliwość swej załogi, w jej robotniczą dumę i przywiązanie do Towarzystwa Bieruta.

Dajer nieustannie myśli o szybkim wykonaniu zobowiązania. Brzmi ono — „Wysoko przekroczyliśmy plan na miesiąc kwiecień”. Z każdym dniem termin jest krótszy, trzeba więc przyspieszyć tempo pracy. Ażeby formierzom pomóc, żeby ich słowem gorącym zachęcić, Dajer musi świecić przykładem.

Jan Dajer, brygadzieta odlewni razem ze swą żoną uczel dzień 1 Maja pełną realizacją zobowiązań. Pełen radości i dumy ze spełnionego obowiązku pójdzie w rozbrzmiewającym rewolucyjnym, robotniczym pieśnią pierwszomajowym pochodzie.

Irena Lubońska

Na marginesie „Miesiąca Kina”

Aby kina dobrze spełniały swe zadania

Wielu ludzi przywykło traktować kino jako „instytucję” wyłącznie rozrywkową. A przecież film to nie tylko przyjemne spędzenie czasu po pracy. Rola jego jest dzisiaj głębsza: uczy i wychowuje. Świadczą o tym mogą chociażby uwagi, urywki rozmów ludzi wychodzących z kina. Po „Upadku Berlina” można było słyszeć długie rozmowy na temat polityki międzynarodowej. A ileż dyskusji wywołał włoski film „Pod niebem Sycylii”. Roztrząsano poważne problemy; grupa młodych ludzi głośno dowodziła, że bohater nie nie zdziła, jeżeli nie znalazł „drogi” do klasy robotniczej, do partii komunistycznej...

I komedie uczą. Po „Cywilu na stadionie”, uczniowie któreś ze szkół w Koszalinie przekonały się do uprawiania sportu i zdecydowały, że na jutro zapisa się do koła sportowego.

Są to tylko strzępy rozmów, ale jakże wymowne.

Wiemy, że pracownicy kin, organizacje partyjne i masowe doceniają rolę filmu. Świadczą o tym mogą np. wyniki osiągnięte w „Miesiącu Kina” w kilku miejscowościach naszego województwa.

Weźmy chociażby Słupsk. W jaki sposób to kino zyskuje tak dobre wyniki w pracy i wykonuje swe plany z nadwyżką? Pracownicy tego kina na takie pytanie odpowiedź mają jedną: — Staramy się dobrze zorganizować pracę.

I rzeczywiście. Głęboko za pełnione fotosami, estetyczna poczekalnia zawieszona plakatami, hasłami propagującymi filmy, aktualnymi gazetkami ściennymi.

W „Miesiącu Kina” personel „Polonii” wprowadził wiele ciekawych form pracy:

W każdym zakładzie produkcyjnym są kąciki, gdzie plakaty filmowe informują robotników o zmianie programów; w szkołach powstały kółka organizujące młodzież do kina, a z każdym kółkiem utrzymują stały kontakt bileterzy; wprowadzono także premlowanie wzdów abonamentami — co najważniejsze — zakłady produkcyjne obejmują kolejno patronaty nad kinem.

Taki patronat zobowiązuje. Robotnicy Słupskiej Fabryki Mebli nie tylko dekorują kino, ale przychodzą do kierownika i pytają o wykonanie planu, pomagają w utrzymaniu porządku itp.

Świadczą to, że widz staje się gospodarzem kina, zaczyna dbać o jego wygląd estetyczny, interesuje się pracą personelu, pomaga mu. Chodzi nam właśnie o wychowanie takiego widza.

W Słupsku mamy przodujących „ludzi kina”.

Możemy tak nazwać i kierownika „Polonii” tow. Władysława Wasilewskiego i bileterkę tow. Genowefę Farynę.

Tow. Wasilewski pracuje w kinematografie od 1927 r. W okresie przedwojennym przez wiele lat był bileterem w związkowym kinie kolejarzy. O tamtym okresie swej pracy nie bardzo chce mówić, niewyrobiona publiczność, karmiona szmirami — ot, formy odwracała uwagę społeczeństwa od smutnej rzeczywistości; kino zamykano latem... smutny okres. Po wojnie, kiedy został kierownikiem kina — musiał wiele pracować nad sobą. Nowe filmy, o nowej głębokiej treści zaczęły wychowywać i pracowników kina i widzów.

Tow. Wasilewski z dumą nosi odznakę przodownika pracy, podobnie jak i tow. Faryna, która jest doskonałym pracownikiem.

W pracy kierowników kin w terenie daje się często zauważyć pewną niezadanie, brak przedsiębiorczości i inicjatywy. Gdy Słupsk przoduje, wprowadza nowe, ciekawe formy pracy — to np. kino „Gratyna” w Mławsku, boi się na własną rękę uczynić choćby krok. A formy pracy są przecież bogate i należy je w pełni wykorzystywać. Czerpać tu trzeba z doświadczeń Słupka.

W „Miesiącu Kina” wydano ostrą walkę chuligaństwu. Kierownicy skarżą się przede wszystkim na młodzież i to szkolną. Sądzą, że należy do niej skierować uwagę. Wobec tego należałoby skierować uwagę na młodzież i to szkolną. Sądzą, że należy do niej skierować uwagę. Wobec tego należałoby skierować uwagę na młodzież i to szkolną.

Przejawami chuligaństwa wśród młodzieży winni zająć się nauczyciele, organizacje ZMP-owskie i harcerekie. W szkołach i na zebraniach organizacyjnych młodzieżowych trzeba przeprowadzać pogadanki wychowawcze.

W „Miesiącu Kina” spotyka się coraz mniej chuligańskich wybrzyków. W Szczecinku pomaga personelowi kina Milicja Obywatelska, w Czaplince ZMP-owcy dyżurują w czasie wyświetlania filmu. Ziołoty otrzymał pomoc ze strony Ligii Kobiet.

Jest tu jeszcze jedna sprawa. Młodzież szkolna powinna chodzić przede wszystkim na organizowane dla niej poranki filmowe. Konieczne jest, aby uczestniczyło w nich kilka osób z grona nauczycielskiego i ktoś z komitetu rodzicielskiego.

Kierownicy kin powinni skorystając z ciekawej formy organizowania poranków, wprowadzonej w Mławsku. Przed porankiem kino obejmuje personel młodzieżowy. Są kasjerzy i bileterzy, jest nawet kierownik kina. Personel kina ma z nimi odprawy, pomaga im w pracy, ale za całość jest całkowicie odpowiedzialna brigada młodzieżowa. Ta forma pracy daje bardzo dobre wyniki; brygady zmieniają się i nawet prowadzą między sobą współzawodnictwo.

Podczas gdy w Szczecinku, Lubowie, Mławsku, Czaplince czy Złocieniu — współpracownicy ze szkołami układają się po myślnie, w Świdwinie młodzież szkolna rzadko przychodzi do kina. Czyżby brak zainteresowania filmem?

Podobnie bywa i z zakładami pracy. Za mało, stanowczo za mało wagi przykładają organizacje partyjne i rady zakładowe do filmów, do rozprowadzania biletów wśród załogi. Umieją mobilizować do wykonania planów produkcyjnych, ale nie uważają za właściwe iść się zorganizowaniem biletów do kina, na film, który przecież uczy i wychowuje.

Niewłaściwy stosunek do kina wykazują często miejskie i gminne rady narodowe oraz niektóre komitety partyjne.

Weźmy za przykład Czaplince. Brak tam większej sali, więc komitety partyjne i rada narodowa urządzają w kinie zebrania. Opóźniają one zwykłe wyświetlanie filmów. Mimo tego — kosztem filmu zapewniali się frekwencje na zebraniach, zapominając, że kina też mają swoje plany frekwencyjne i finansowe.

Rolę filmu nie docenia się również w Świerżynie, Bobolicach, w Lubowie i Barwicach...

Ale tak być dalej nie może. Nasz rząd nie po to otwiera coraz więcej kin wiejskich, aby ludzie z nich nie korzystali.

I jeszcze jedna przykra sprawa. Kina wiejskie mieszczą się przeważnie w budynkach pozostających pod opieką GRN. Budynki te wymagają poważnego remontu. Tymczasem gminne rady narodowe nie robią w tym kierunku.

A przecież — jeżeli brak funduszy — remont można przeprowadzić sposobem gospodarczym.

Kierownicy kin miejskich i wiejskich w pełni zdają sobie sprawę z potrzeby propagowania filmów za pomocą plakatów, fotosów, programów i recenzji filmowych. Niestety, CWF albo nie dostarcza ich, a jeśli już nawet dostarczy to i tak nie mogą być wykorzystane, gdyż zazwyczaj nie dotyczą filmów granych w danej miejscowości. Zjawisko to jest — niestety — powszechne.

Kino winno pomagać klasie robotniczej i tej partii w wychowywaniu mas pracujących, winno być ośrodkiem kultury, podnosić poziom kultury, pomagać w zdobywaniu wiedzy, wychowywać.

Towarzysze z komitetów gminnych i wiejskich. Towarzysze z rad narodowych. — Jednym z zadań propagandy na waszym terenie — winna być dobra praca kina.

Jadwiga Słipińska

Jerzy Lesiak

Plan dębnickich spółdzielców

Drzewka zasadzili wczesną wiosną. Młode pędy wystrzeliły już pąkami zieleni. Między drzewkami zastali faceci dla spółdzielczych pszczół. Faceci — jak mówi przewodniczący Wincenty Zukowski — to królowa roślin młodocianych. Teraz dopiero wykluwa się z ziemi, ale w lipcu zakwili niebiesko, odurzy młodo w tym zapachem.

I właśnie między tym zacinającym dopiero żyć sadem, a małą księżką, leżącą w szafie spółdzielczego „biura” istnieje ścisły związek. Na okładce tej księżki wypisano: „Trzyletni plan rozwoju Rolniczego Zespołu Spółdzielczego „Przełom” w Dębnie, powiat Człuchów”. Nie ma w niej szumnych opisów — zawiera całe kolumny cyfr. Ale widać, że wytycza ona dębnickim spółdzielcom kierunek ich pracy, skoro Zukowski mówi:

— Ten sad stoi w trzyletnim planie! Napisano jest, że w tym roku ma być 200 drzewek. My zasadziliśmy 247.

Gdy rozmawialiśmy z kierownikiem wydziału politycznego POM w Człuchowie o zwycięskim, przedterminowym wykonaniu zasiewów wiosennych przez wszystkie 28 spółdzielni powiatu, kierownik powiedział z radością:

— Spółdzielnie nasze coraz pełniej zaczynają wykorzystywać możliwości zespołowego gospodarowania, ich pracy nie można już porównywać z okresem sprzed dwóch lat, a nawet sprzed roku. To już nie tylko coraz bardziej zwycięska walka z trudnością, mi, uporczywą walka o świadomość, ale coraz bogatsza praca według jasno wytyczonych perspektyw...

Zukowski mówi, że w Dębnie nie wszyscy od razu zdawali sobie sprawę z tych możliwości, które przed ich gromadą tworzy spółdzielnia produkcyjna.

— Choć to dla nas stare już dzieje — opowiada — ale trzeba wspomnieć. Początkowo wielu bardziej patrzyło na działkę przyzagrodową niż na spółdzielcze pole. — Bo spółdzielcze może nie obro-

dzi, nie wiadomo jak tam będzie z dochodem. Takie „gadki” krążyły u nas, gdy założyliśmy spółdzielnię. Albo Niewczas. Nie mógł się zdecydować na wprowadzenie konia do spółdzielni stajni. My mu mówimy: „Skoro się z koniem nie możesz rozstać, widać do spółdzielni jeszcze nie dojrzałeś”. A Niewczas — nie. Teraz mało nad niego u nas robotników. Tej wiosny ludzie postanowili, że nikt nie wyjdzie na swą działkę, zanim na spółdzielczym nie zakończymy roboty.

— Świadomości — ciągnie sama, Trzeba ludziom tłumaczyć, przykładami przekonywać. W zeszłym roku zebraliśmy z hektara 18 q, a indywidualni tylko 13. Toteż sporo nowych przystąpiło do nas w jesieni. A trzeba nam przyspieszyć prawie wszystkich. Wtedy będziemy mieli w spółdzielni 700 hektarów. Na 700 hektarów można zaprowadzić siedmiopółkę, że hej! Każde pole miałoby 100 ha. U nas ziemia równa — kombajnami można zbierać. A Kullski, Hass i Jan Niewczas pojechali na kurs traktorzystów. Nauczają się kombajny prowadzić.

Brygadier polowy Idziak twierdzi, że spółdzielnia na pewno będzie gospodarzyła na 700 hektarach, bo „kto wytrzyma spółdzielczą kalkulację”. A „spółdzielczą kalkulację” w tłumaczeniu Idziaka, gospodarzającym w Dębnie indywidualnym chłopom, jak np. Strzembale, wygląda tak:

„Macie Strzembala 7 hektarów, na 4 zasiewacie zboże i zbieracie z tego 54 q. 22 q. muscie przeznaczyć na zasiew i dla konia. Zostaje Wam 32, a u nas w spółdzielni każda rodzina otrzymała w różniczeniu przeciętnie 60 q, po 100 kg cukru i jeszcze po 3—4 tys. w gotówce. Pruszcz otrzymał ponad 100 q i blisko 7 tys. w gotówce. Włec gdzie twoja kalkulacja Strzembala?” Toteż Strzembala, Dudek, Wojtasik, Wróbel, Andrzejka i inni mówią: „Trzeba nam będzie wkrótce podać sobie ręce ze spółdzielnią i ra-

zem gospodarzyć, bo na indywidualnym tego co spółdzielnia nie osiągniesz”.

A Idziak do tego dodaje: — Jasne, że nie osiągniesz, bo my gospodarzemy naukowo i zboża reprodukcyjne mamy, Williamsa będziemy stosować, trawy zasialiśmy, które nam ulepszą glebę, a tego na 7 hektarach nie przeprowadzisz.

Spółdzielcy z Dębicy ustalili, że w 1955 roku z każdego hektara zbiorą przeciętnie 25 q zboża, a buki cukrowe wydawać będą z ha — 500 q.

Jeszcze przed dwoma laty Idziak powiedziałby, że „nie da rady”. Idziak był na kursie brygadierów. W spółdzielczej bibliotece jest „Agrotechnika”. Idziak często przegląda tę książkę. Toteż teraz powiada:

— Można osiągnąć. I na pewno osiągniemy.

Potem pokazuje na polu kłękającą pszenicę. „To pszenica reprodukcyjna — mówi — z bób reprodukcyjnych, kwalifikowanych zasialiśmy 65 hektarów. Mamy też doświadczalne poletki wieloletnich traw”. Jedne wybujały wysoko, drugie ledwo odrósły od ziemi. Te właśnie, które wyrosły pięknie, zostały już też wiosny wsiane na kilkunastohektarowych polach.

— To wstęp do plodozmiannu Williamsa — opowiada Idziak — trawy wieloletnie ulepszą strukturę gleby i dają paszę dla hodowli...

Idziak zaczyna długi wykład o plodozmiannie Williamsa, rot się w nim od agrotechnicznych terminów. I kto by pomyślał, że właśnie Idziak, który przed dwoma laty zwykł mawiać „nie da rady”, dziś uparcie powtarza: „Przy pełnej dawce nawozów, stosowaniu roślin wieloletnich, dużej produkcji obornika, tu, u nas, na niektórych kawałkach ziemi można uzyskać i 40 q z hektara”.

Według trzyletniego planu, sad będzie liczył 1000 drzew. Stanie w nim pasieka, składająca się ze stu kilkudziesięciu uli. Sad szerokim półkolem otoczy nowy spółdzielczy

GIMNASTYKA PRZYWRACA ZDROWIE

Pacjent ciężko dyszał ze złości.

— Ja... ja przyjechałem tu na leczenie, a nie na kpiny! Nie pozwól robić z siebie białaz!..

— To jest leczenie — becał sucho doktor Rottermund,

Ale chory nie dawał za wy grana.

— Kapsle, wstrząsy elektryczne — triumfalnie wymieniał znane mu z nazwy zabiegi lecznicze — to rozumie! A tu co? Jakież ćwiczenia — pogardliwie przeciągał słowa — jakieś wprawki, sprężynki, kółeczka... I człowiek ma od tego wyzdrowieć?

— Obawiam się, że tak — przerwał doktor.

Zartuje sobie — pomyślał z żalem pacjent. Przez chwilę zastanawiał się nad odpowiedzią.

— Ani wasze uczone wywo- dy, ani wasze zarty doktorze, absolutnie nie trafiają mi do przekonania. Absolutnie! — specjalnie zaakcentował to słowo — Nie wierzę w żadne z gimnastycznych lecze- nie!

Rozmowa odbywała się „w cztery oczy”. Kiedy pacjenta wnoszono z gabinetu, doktor Jan Rottermund uśmiechnął się porozumiewawczo do ple- gniarza. Rozumieli się bez słów.

... Był tu nlejedyn taki. Wy- krzykiwał. Nie chciał wierzyć. A potem?..

Przeważnie są tacy, którzy nie wykrzykują. Ukrywają swoje rozczarowanie na widok sali pełnej przyrządów o nie- zrozumiałym na pozór prze- znaczeniu. Ta sala jest zupeł- nie nie podobna do ich wy-

wne powtarzalne ruchy, aby wymusił pracę mięśni.

Magister Piernikarczyk wy- daje polecenia. Jego opanowa- ny głos uspokoja pacjenta.

— Proszę jeszcze raz! Tak! Proszę powtórzyć...



Naczelny lekarz Uzdrawiska Polczyn-Zdrój doktor Jan Rottermund wśród najmłodszych pacjentów Zakładu Leczn- czo-Wychowawczego.

obrażeń o zakładach leczni- czych. Na podłodze skórzane materace, z sufitu zwisały kół- ka i płócienne woreczki nape- łnione czymś, co po dotknięciu okazuje się zwykłym pla- skiem... Na dodatek w tej sali opiekuje się chorymi nie le- karz, ale magister wychowania fizycznego.

Do Zakładu Leczniczego - Wy- chowawczego dla chorych po chorobie Heine Medina w Pol- czynie. Zdroju przybywała lu- dzie, którzy utracili władzę w mięśniach. I właśnie tu, w sali gimnastycznej, wykonują pe-

Bezwiadna ręka, która w normalnych warunkach nie mo- że wykonać żadnego ruchu — oparta o kółko — przyciąga woreczek z piaskiem lub roz- ciąga sprężynę. Pacjenci uło- żeni na materacach ćwiczą cho- re mięśnie nóg. Każdy ruch jest ściśle obliczony. Każdy rodzaj ćwiczeń dawkuje się jak... le- karstwo.

Magister Piernikarczyk ści- śle współpracuje z lekarzami. Wspólnie ustalają rodzaj i ilość ćwiczeń dla każdego pa- cjenta.

Pozornie sprawa jest pro- sta. No cóż? To żadna filozof- fia kazać choremu, aby ciągnął woreczek z piaskiem! Ale z całym zespołem wykonywa- nych przez chorego ćwiczeń musi iść w parze jego głębo- kie przekonanie o możliwości powrotu do zdrowia. Przyję- ła tu ludzie pełną tepej re- zygacji wobec nieszczęścia. Choroba wyrwała im nagie z codziennego życia, uniemożli- wiła pracę. Obudzić w człowie- ku chęć do życia i wiarę we własne siły, przekonać go, że może być znowu przydatny, po- trzeba — to wcale nie łatwo. Nie łatwa jest praca lekarzy, pielęgniarzek — całego zespołu ludzi, którzy wprowadzają w życie nową metodę leczenia.

Leczenie gimnastyczne, któ- re opracował polski uczoney

prof. Dega, zdaje egzamin praktyczny w Polczyńskim Za- kładzie.

Oto młody, 20-letni chłop spod Przasnysza, Włodzimierz Sosnowski, chodzi już o wła- snych siłach. Kiedy blisko rok temu przywieziono go do Pol- czyna, nie tylko nie mógł cho- dzić, ale nawet i siedzieć. Wprawdzie nie wrócił już do pracy w polu, ale zostanie ze- zarnistrzem. Odnalazł w sobie na nowo młodzieńczą chęć ży- cia.

Kiedy w chwili poobiednie- go odpoczynku odwiedza się duże, niezwykle czyste sale, można w nich usłyszeć nallep- szy sprządkan skuteczności le- czenia: zdrowy śmiech ludzi, którzy chcą żyć i pracować.

Przez długi, lśniący kory- tarz idzie powolutku, bardzo jeszcze niepewnie, stary szewc z Krasnoleśna — Franciszek Wiśniewski. Wiśniewski lubi szczerłowo opowiadać o prze- biegu swojej choroby. Ma się wrażenie, że po raz niewi- domo który chce sobie uświa- domić „cud” powrotu do zdro- wia.

„Leżałem jak kłoda. Musła- li mnie przewracać na łóżku. Rece bezwładne, nogi bezwład- ne... A teraz...”

Wyciąga rękę, wychudzoną, ale już wykonującą normalne ruchy. Kiedy tak trzyma tę włączoną przed siebie rękę, przychodzi mu na myśl skojarze- nie:

„...Co by mnie czekało kie- dyś po takiej chorobie? Ot tak, z ręką pod kością...”



Dzieci w wieku szkolnym uczą się...

„Na pewno. Nas wszyst- kich by to czekało” — potwier- dza z przekonaniem hartownik z Białej — Paweł Kocur, któ- ry już niedługo wróci do swe- go zawodu.

Ci ludzie, którzy dobrze pa- mietają sanacyjne czasy nędzy, mają jeszcze w oczach smutny obraz: Szeregi kalek — zebra- ków przed kościołami, na wje- skich odpustach... pozostawio- nych bez opieki i pomocy, ska- zanych na ludzkie „młostwe- dzie”.

Nasze Państwo Ludowe wy- daje duże sumy na utrzyma- nie doskonale wyposażonego zakładu w Polczyńce - Zdroju. Ta głęboka troska o człowie- ka, wypływająca z humani- zmu socjalistycznego stwarza pałac - sanatoria.

Nie wszyscy pacjenci Pol- czyńskiego Zakładu mogą wró- cić do dawnego zawodu. Cza- sem choroba jest zadawniona. Ale nawet ci, którzy nie odzys- kali zupełnie władzy w mię- śniach, wychodzą stąd przygo- towani do pracy. W Zakładzie są warsztaty tkackie i pracow- nia galanterii skórzanej. Pro- wadzi się kursy kselogowści. Można zdobyć nowy zawód.

Dzieci mieszkają w oddziel- nej części gmachu. Są tu sło- neczne sypialnie i jadalnie, sa- bawalnie z mnóstwem zaba- wek dla najmłodszych. Dzieci

Bezwiadna początkowo rącz- ka przesuwa piłkę — mięśnie zaczynają pracować. Dziesiąt- ki ćwiczeń — zabaw. Tygod- nie, miesiace wytezonej pracy całego personelu. Stoczniowo dzieci zaczynają się poruszać, chodzić. Starsze — w wieku szkolnym — uczą się tutaj. W klasie wita je uśmiech nau- czycielki, tak samo ciepły i serdeczny jak uśmiech leka- rza, pielęgniarki — tch wyzra- stających, którzy tu w Polczyńce zastępują im rodzinę,

W gabinecie doktora Rotter- munda zjawili się pacjenci. Przed kilku miesiącami wyno- szono go stąd. Teraz przyszedł o własnych siłach.

— Wybaczcie doktorze, prze- konałem się... Gimnastyka to cudowny lek!
Doktor Rottermund podaje mu rękę.

— No, w porządku
Tekst:
Aleksja Zatrzybówna
Zdjęcia:
Zbigniew Rogowski

Edward Bernstein Radiofonizacja

- Wieczorne wnętrze izby.
- Z czarnego głośnika
- Wyjrzał martwy czas krzywdy pańszczyzna, pałace,
- Ekonom z batem stoł.
- Jak deszcz szła muzyka zrodzona z pól Mazowsza i w kurpiowskiej chacie,
- Potem się dźwięki snuły, w kotyśnanki przedę,
- Wiatr do topól przypadł, u dworów łomotał
- i łańcuchy zaskrzyptał
- w sosnowej trumience —
- To Chopin po stu latach do chat chłopskich dotarł.

JOSE MARTI OBRONCA POKOJU

W roku bieżącym minieła setna rocznica urodzin Jose Martiego. Marti jest jednym z sześciu wybitnych twórców kultury, których rocznicę mija- łure pokój narody — zgod- nie z apelem Światowej Rady Pokoju — obchodzą uroczystie w roku bieżącym.

W jednym z cykliów poe-ty- ckich pt. „Proste wiersze” Jose Marti wskrzesza obraz, który w dzieciństwie wrył mu się głęboko w pamięć. Na zło- cisto - błękitnym tle upalnego nieba Kuby — palma.

Wiatr gwałtami palmy wstrząsa.
Na nich się strąca owoc chwieje —
To trup czarnego niewolnika.

Wstrząsające przeżycie dzie- ciństwa zadecydowało o całej drodze życia i działalności Martiego — bojownika walki przeciw niewoli ludzkiej.

Z równą energią występo- wał Marti przeciw jawnym, jak i zakapturzonym wrogom narodu — „amerykańskim przy- jaciom”. Była to epoka, w której kapitalizm amerykański rozciągnął zasięg swej ek- pansji gospodarczej i militar- nej na wszystkie kraje Amery- ki Łacińskiej. Kuba intereso- wała go jako kraj o wielkim znaczeniu strategicznym, po- łożony u wejścia do Zatoki Meksykańskiej, jako poważny pro- ducent cukru, jako chłonny ry- nek zbytu. Kapitał amerykański zagarnął kluczowe pozycje gospodarki kubańskiej, przede wszystkim — przemysł cukro- wniczy.

Marti widział doskonale drapieżne oblicze amerykań- skiego kapitału, zrozumiał, że ten „nieubłagany olbrzym, stróżujący u wrót wszystkich biedaków” jest przyczyna bez- robocia i nędzy ludzi pracy.

Marti demaskował i chłostał panującą wszczehładnie w USA „duch bogactwa się”, „politykę samochwalstwa i ignorancji”.

Z całą pasją wyetepował przeciw prowadzonej przez USA propagandzie anek- sji Kuby. Kiedy w roku 1889 pod naciskiem USA zwolano do Waszyngtonu konferencję krajów amerykańskich, Marti w szeregu artykułów ujawnił prawdziwe cele jej organizato-

ów — ujarzmienie polityczne i gospodarcze wszystkich kra- jów amerykańskiego konty- nentu, wykazał, że imperializm amerykański pragnie wciągnąć te kraje „do boju, który USA chcą wszcząć z całym pozo- stającym światem”.

W r. 1889, kiedy w całym kraju rozgorzała walka prze- ciw hiszpańskim ciemlicom, Marti, przewidując przyszłość, pisał: „Walczcie o niezawisłość Kuby zarówno od Hiszpanii, jak i od Stanów Zjednoczo- nych”. I walczcie o niezawisłość Kuby, w bitwie pod Dos Rios pada pod kulami hiszpańskich zaboborów.

Obawy Martiego przed Jesz- cze groźniejszym zaborcą — imperializmem amerykańskim — sprawdziły się w trzy lata po jego śmierci, kiedy w czerwc 1898 r. USA wysłały desant na Kubę i opanowa- ły Santiago. W grudniu tegoż roku rząd Stanów Zjednoczo- nych ogłosił „niepodległość” Kuby i jej „tymczasową” o- kupację. Jak wiemy — okupa- cja trwa do chwili obecnej.

Marti był twórcą wielostron- nym, który pozostawił ogrom- na, 50-tomowa spuściznę: poe- maty, rozprawy polityczne, szkice ekonomiczne, studia kry- tyczne z dziedziny literatury, sztuki i muzyki, przemówienia i listy technace wielką zarliwo- ścią rewolucyjną. Wyetepuje w nich jako pisarz społeczny, przeciwnik „sztuki dla sztuki”, który swój pogład na rolę poezji określił słowami: „Nie należy pisać poematów po to, aby ukazać światu nasz smutek czy naszą radość, lecz po to, aby nieść pożytek”.

Był głębokim myślicielem, który przewidział niebezpiec- zęstwo gospodarczego i kul- turalnego ujarzmienia swego narodu, dostrzegł zgubną drogę wojny, na którą pragnie pchnąć narody Imperializm amerykański. Konsekwentnie i wytrwale bronił pokoju, u którego — jak pisał — „zale- ży przyszłość wszystkich spraw ludzkich”.

Jose Marti, poeta - humani- sta, bojownik o wolność naro- dów, wróg Imperializmu — jest dla nas wzorem i przykła- dem życia w służbie ludzkości i pokoju. Z tych względów twórczość jego zasługuje na szeroką popularyzację.

P. Tryl.

ROZPROWADZANIE ksią- żek bezpośrednio do zakładu pracy, czy miej- sca zamieszkania czytelników jest najbardziej masową for- mą sprzedaży pozaksjęgar- skiej. Działają sprzedaży poza- księgarskiej, jak loterie i kier- masze książkowe są stosowane przez Dom Książki w specja- lnych okolicznościach (odczy- ty, zabawy, konferencje itd.). Zadaniem kolportażu, jest wyszukanie nowego odbiorcy ksiązek, często wśród ludzi, którzy nigdy dotąd ksiązek nie kupowali. Społeczny kol- porter przyzwyczajają swoje o- cznienie do kupowania ksiąki, jest aktywnym uczestnikiem walki o upowszechnienie i u- dostępienie kultury dla całego narodu.

Społeczny kolporter A. Wy- socki — mieszkaniec Słupska — kolportuje ksiąki w Sla- wnie. Młody marynarz Julian Ciebiera zainteresował sprą- wą okolicznościową sprzedaż ksiązek, organizacją ZMP-owska, w swojej jednostce, a ostatnio zobowiązał się dla uczczenia 1-Maja zorganizować społeczny kolportaż w sasied- ních jednostkach.

Józef Bogatko — robotnik Garbarni w Białogardzie roz- prowadzi ksiąki nie tylko wśród żałogi, ale zachęca rów- nież do ich kupna swoich są- siadów i znajomych. Józef Bo- gatko natrafia jednak na trud- ność w swojej pracy kolpor- terskiej — szczególnie przy ze- stawie ksiązek. On sam, od niedawna nauczył się obcow- nia z ksiąką — do roku 1947 był analfabeta. Ale właśnie

Aby książka docierała wszędzie

dzięki ksiązce przeszedł stosun- kowo krótką drogę kultural- nego awansu. Na podobne tru- dności przy zestawianiu ksią- żek, odpowiadających potrze- bom środowiska, napotykalą, i inni kolporterzy. Stąd wpły- wa konieczność systematycznej pracy instruktażowej z zespó- łami kolporterów. Personel księgarski stosował dotychczas wyłącznie formę rozmów indy- widualnych z poszczególnymi kolporterami.

Szczególnie trudną rolę ma- ją do spełnienia kolporterzy ksiąki na wsi. Włas przelamu je niechęć i obojętność wobec ksiąki, czyta w coraz więk- szym stopniu, ale jest to nie- wspólmiernie mało w stosunku do tego, co mogłoby i powin- no być. Czytelnicy wiejscy — to przeważnie dzieci szkolne i dorastająca młodzież. Chodź jednak o to, aby trafił z ksią- ką do dorosłych. Nauczyciel szkoły przedstawowej w Dyo- wie, Jan Smoliński, prowadzi kolportaż za pośrednictwem dzieci szkolnych. Tę słuszną formę rozprawdzenia ksiązek stosuje wielu kolporterów na wsi.

O upowszechnienie zaś czytelnictwa wśród ludności ro- dzimiej walczą z dobrym skut- kiem Władysław Mańkiewicz. Praca wiejskiego kolportera wymaga dobrej znajomości śro- dowiska i szerokich wiadomo- ści o ksiąkach. Ludzie, któ- rzy nauczyli się już obcowania

z ksiąką, stawiają coraz to wyższe wymagania w doborze lektury. Np. obywatelce Pro- niewicz z gromady Przeleka w pow. Szczecinek nie wystar- czają już popularne broszury o nauce Mieczurina. Chciałaby po- znać dzieła samego Mieczurina. Zadaniem Domu Książki jest nasycić więc fachową literatu- rą rolniczą, umiętelnie ją po- pularyzować.

Szczególnie ważną pozycję w kolportażu stanowi literatu- ra marksistowska i społeczno- polityczna.

Obecnie, gdy szerokie masy w coraz większym stopniu stu- diują zyciorys i dzieła Towa- rzysha Stalina—trzeba uzupeł- niać komplety dzieł Towarysz- sha Stalina i przekazywać je kolporterom.

Wszystkie te uwagi nasunę- ły się przy okazji I Wojewódz- kiego Złotu Kolporterów, zora- gionowanego w ub. niedziele. Narada ta ujawniła szereg błę- dów w pracy wojewódzkiego kie- rownictwa Domu Książki. Spo- sród trzech wygłoszonych refe- ratów, żaden nie zawierał kry- tycznej oceny sytuacji w ter- nie — przeciwnie, były one do- wodem słabej znajomości po- trzeb czytelnictwa. Kierowni- ctwo Domu Książki przywiązu-

je zbyt wielką wagę do samej sumy obrotu ksiązek w kolpor- tażu. Zorganizowanie współza- wodnictwa między kolporterami wyłącznie w oparciu o sumy uzyskane ze sprzedaży ksią- żek, wypacza jego polityczny sens. Chodził bowiem przede wszystkim o dotarcie z ksiąką do jak najszerszych mas czytel- nych, o spularyzowanie najbardziej wartościowych pozycji polskiej i obcej literatury. Aby zadanie to spełnić, Dom Książki winien rozszerzyć sieć społecznych kolporterów, rdzie- lać im systematycznie fachowej pomocy, śmiało inklować nowe formy popularyzacji ksiąki (odczyty, wieczory dyskusyjne, wystawy, wykorzystywanie ra- diofonii dla omawiania ksią- żek, czy odczytywania wyją- tów).

W zbyt słabym stopniu pro- pagują czytelnictwo ekipy łącz- ności miasta za wsią. Stąd kon-ieczność uaktywnienia ich i w tym kierunku. Podstawo- wym źródłem błędów kierowni- ctwa Domu Książki jest zatra- cenie w poważnym stopniu po- litycznego spojrzenia na roz- wój czytelnictwa, wypływają- ce z oderwania się od instanc- cji partyjnych. Dużą winę po- noszą również i same Instanc- cje partyjne, które daleko nie dostatecznie interesują się pra- cą Domu Książki i akcją upo- wszecchnienia czytelnictwa.

Usunięcie dotychczasowych błędów i wzmocnienie kierow- nictwa politycznego na tym odcinku naszych instancji par- tyjnych przyczyni się niewąt- pliwie do przyspieszenia tem- pa ofensywy kulturalnej na Ziemi Koczałińskiej.

Przegląd tygodnia



Zbrodnicze będą te rządy, które zapragną oszukać narody, pójdą wbrew światemu pragnieniu narodów utrzymania pokoju i niedopuszczenia do nowej krwawej rzezi.

(Z przemówienia Towarzysza Malenkowa)



(„Krokodil”)

Ofiara „nauki”

Początkowo p. Jonesowi, firziednikowi pewnej nowojorskiej firmy handlowej, diabelnie się szczęściło. Kuzyna jego, Roberta, zabiło w Korei; stara matka Roberta, a ciotka Jonesa, nie znośła tego bólu i Jones dostał w spadku kilka tysięcy dolarów. Czy można wymarzyć sobie coś lepszego? Tym bardziej, że wkrótce przed Jonesem stanęła otworem furka do awansu: agenci FBI aresztowali naczelnika wydziału, w którym pracował Jones — ktoś tam doniósł, że podczas wojny człowiek ten słuchał moskiewskiego radia.

Ale jakkolwiek może się to wydać dziwnym, właśnie perspektywa awansu stała się przyczyną zguby Jonesa. Otóż już od pewnego czasu szefowie firmy, w której pracował Jones, posługiwali się najnowszymi metodami, odkrytymi przez amerykańskich psychologów dla określenia w jakim stopniu dany kandydat nadaje się do awansu na wakuujące stanowisko. Włec i inteligencję Jonesa zaczęto badać przy pomocy „testów”.

Zaczął się od badań lekarskich. Jones przestraszył się, bo zdrowie miał wadliwe. Ale wbrew jego oczekiwaniom jakoś mu się upiekło. Nie badano go, a tylko zadawano mu bezsensowne pytania. Gdy Jones oświadczył, że był dwukrotnie żonaty, że jest bezdzietny, pracował na trzech posadach, lubi grać w pokera i posiada 3 tys. dolarów, lekarze zajrzeli do tabel sporządzonych przez niejakiego d-ra Flandersa Dunbara i orzekli, że Jones jest zdrowy. Jakkolwiek narażony na nieszczęśliwe wypadki.

Następnie Jonesowi przedstawiono tablicę z różnokolorowymi kwadratami. Jones na chybił trafił wybrał dwa jego zdaniem najładniejsze. Lekarze znów sprawdzili w tabeli: wybrane przez niego kolory świadczyły, że Jones zasługuje na awans.

Na razie więc wszystko szło jak najlepiej. Z kolei wy próbowano na Jonesie „test broadwayskiego baru”. Zaczęło to go poć spirytualiami i zasypywać mnóstwem najnieodrzeczniejszych pytań.

Do wódki pan Jones miał tęga głowę ale pytania onal go nie wykończyły i kiedy przywieziono go do łazni, aby wypróbować na nim słynny „test łazni tureckich”, nieborek ledwo trzymał się na no-

— Na początek sprawdzimy, czy ma pan dostateczne skłonności do sadyzmu — powiedział badający go „uczony” i zadał mu pięć pytań „kompleksowych”:

1. Czy lubi pan zapach nawozu?
2. A padliny?
3. Czy poczułby się pan niedobrze, patrząc na krwawiącą ranę?
4. Czy widok walki byków doprowadziłby pana do mdłości?
5. Czy napiłby się pan skwaśniałego mleka?

Jones ledwo odpowiedział na te pytania, bo już zaczęło mu się w głowie. Gdy jednak usłyszał pytanie, czy wybrał już własny sposób popełnienia samobójstwa, nie wytrzymał. Zarzycał jak dziki zwierzę, wyłał wrzask na głowę uczonemu-badaczowi, wyskoczył nago na ulicę, rzucając się na przechodniów...

Kiedy wreszcie wyszedł z domu warlatów, był bez grosza. Cały spadek ciotki poszedł na „leczenie”.

— W ten sposób padłem ofiarą szarlatanów, którzy mieniają się uczonymi — kończy swą opowieść były urzędnik, obecnie zaś mieszkaniec nowojorskich domów noclegowych, Bowers.

Jeżeli zaś słuchacze wyrażają wątpliwości, czy aby opowiadanie jego jest zgodne z prawdą, pan Jones wyciąga z kieszeni wycinki z czasopisma zawierającego szczerzółowy opis „psychologicznych” badań, które odegrały fatalną rolę w jego życiu. W jednym z artykułów czytamy, że charakter człowieka można określić w zależności od tego, jaki kolor mu się podoba.

Autor innego artykułu ze śmiertelną powagą dowodzi, że człowiek narażony jest na te czy inną chorobę, a nawet na „nieszczęśliwy wypadek”, w zależności od ilości rozwodów i innych tego rodzaju czynników. Artykuł „Dlaczego nie dostałeś awansu?” opisuje testy „baru broadwayskiego” i „łazni tureckich”. Jak również podaje wszystkie pytania zadawane Jonesowi.

Jak stwierdza czasopismo, kilka firm amerykańskich stosuje te metody dla określenia, czy pracownicy odpowiadają wymaganiom, jakie stawia im dane stanowisko i czy zasługują na awans...

J. Karnakow
(według „Komsomolskiej Prawy” nr 14)

Kłopoty... Kłopoty...

Amerykańska agencja prasowa, United Press, donosiła, że departament obrony, czyli amerykańskie ministerstwo wojny, ma nowe, poważne kłopoty. Powstały one w związku z podpisaniem umowy w Panmunżon o wymianie chorych i rannych jeńców.

Otóż — jak podaje United Press — departament obrony „stara się obecnie przygotować amerykańską opinię publiczną na ewentualność, że niektórzy jeńcy, repatriowani z Korei, będą szerzyć w kraju propagandę komunistyczną”. Departament obrony opublikował specjalną broszurę, w której usiłuje „wytłumaczyć”, dlaczego jeńcy amerykańscy, repatriowani z Korei — być może — zmienili swe poglądy. „Opublikowanie broszury — pisze United Press — nastąpiło jednocześnie z podaniem do wiadomości, iż dowództwo armii USA przygotowuje program, mający nawrócić jeńców politycznie i psychologicznie na amerykański styl życia”.

Doprawdy, trudno pojąć obawy departamentu obrony — Korea, jak wiadomo, jest krajem zniszczonym

wskutek działań wojennych. Jeńcy nie mieli lodówek do dyspozycji, nie bywali w music-hallach, nie czytali comiców, nie pili coca-cola i nie korzystali z wielu innych rekwiizytów „amerykańskiego stylu życia”. Na zdrowy rozum biorąc całą rzecz, jeńcy powinni więc marzyć o powrocie do warunków i atmosfery, w których wychowano ich od małego dziecka.

Jeśli tak nie jest, a przecież tak twierdzi samo dowództwo, sam sztab armii USA, to znaczy, że „amerykański styl życia” nie wytrzymuje nawet takiej konkurencji, jak pobyt w warunkach obozu jeńców, znajdującego się w kraju dotkniętym przez wojenne nieszczęście. Jak z tego widać, należałoby zrewidować nie sposób myślenia jeńców amerykańskich, powracających do ojczyzny, ale „amerykański styl życia”.

No, ale to już sprawa wewnętrzna USA, jeśli ma być ona rozwiązana, to mogą tego dokonać tylko sami Amerykanie.

(MAT)

Niebezpieczny koń

Raz Plechowski ze wsi Pomysk, Nlehcąc z lasu wozic drzewa, Wpadł na dosyć dobry pomysł, Ze koń jego nerwy miewa,



Niebezpieczny jest na drogach, Gryzie ludzi, drepcze, ilka, Staje dęba na dwóch nogach, — Jednym słowem koń ma bzika,

By ujsć kary — co się zdarza, Za „społeczne” to kalectwo, Poszedł szybko do lekarza, Dla warlata po świadectwo,



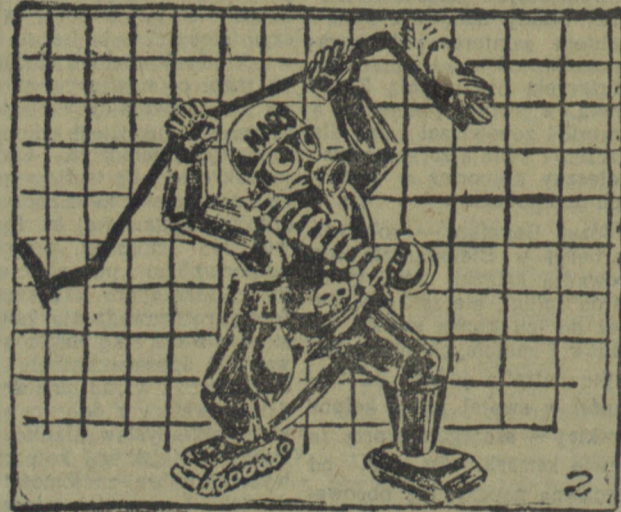
Lekarz trudu mu nie spawla, Jest nadzwyczaj miły, grzeczny, Włec świadectwo wnet wystawia: „Koń na drogach niebezpieczny”!

Zachodzi tu włec pytanie, Kto jest bardziej niebezpieczny, Czy koń, który dęba stanie, Czy ów lekarz miły, grzeczny!



Zapytamy wszystkich szczerze, Czy ladna jest ta „zabawka”, W której żywy udział bierze, Przy Piechowskim dr. Pierzchawka? (Z „Wiadomości Bytowskich”).

Jak donosi prasa zagraniczna, na giełdach Nowego Jorku, Londynu, Paryża i innych nastąpił ogromny krach akcji koncernów zbrojeniowych w związku z inicjatywą pokojową rządów ZSRR i Chln Ludowych.



Załamanie planu

Postój wzbroniony

W Połczyńie-Zdroju targi odbywają się w miejscach zabronionych przez Prez. MRN dla postoju furmanek. A Prez. MRN narzeka na brak dochodu z urządzanych targowisk. (Z korespondencji Lucjana Wnukiewiczza),



Rozmowa koni: I po co ta tabliczka? Koń by się uśmieiał,

Uprzejmy

Potrier sanatorium „Centralnego” w Połczyńie-Zdroju ob. Mankiewicz odmawia kuracjom odniesienia bagaży do pokoju, nie zwracając uwagi na ich fizyczne wyczerpanie, czy nawet kalectwo.

(Z korespondencji Henryka Malachowskiego),



Ob. Malachowski: Ten portier nie był „od bagaży”!

„Wytłumaczył”

Na zebraniu pracowników Gospodarstwa Rolnego w Dąblu w dniu 8 bm. miało być omówione zagadnienie wykonania planów odstawy mleka i zboża. Sprawę tę referował Edward Choryń. I tak dobitnie tłumaczył, że pracownicy siedzieli do godziny 24-tej spoglądając jeden na drugiego i nic z tego nie rozumiełi. Ob. Choryń porządnie sobie wypili przed zebraniem i widocznie sam nie wiedział o czym mówi.

(Miko)

Mówca: Jeszcze godzina... Jeszcze dwie... a może będą w stanie powiedzieć coś o odstawie,



Zadanie matematyczne

W dniu 20 stycznia w pociągu osobowym kursującym na linii Darłowo-Sławno, — rewizor Leopold Strasser zabrał nieprolongowany bilet mleszczny ob. W. Kolasziskiej. Pobrał słusznie opłatę łącznie z karą w wysokości 15,60 zł. Ale oprócz tego bezprawnie zabrał jej legitymację służbową.

Ob. Kolasziska kilkakrotnie zwracała się do Oddziału Eksploatacyjnego w Słupsku o zwrot bezprawnie zabranej legitymacji. Dopiero w połowie kwietnia, kiedy ob. K. zażądała sprawdzenia, okazało się, że — owszem pismo w sprawie wysłania legitymacji napisano 25 lutego, ale ze Słupska wysłano je dopiero 11 marca, a więc po 2 tygodniach. A dalsze 4 tygodnie trwała jego droga do Sławna.

Obliczyć ile razy pociąg przejadł trasę Słupsk —

Sławno w czasie od 25 lutego do 15 kwietnia, biorąc pod uwagę:



- a) tempo załatwiania spraw przez Oddział Eksploatacyjny PKP w Słupsku
 - b) czas potrzebny na wysłanie załatwionej korespondencji
 - c) fakt, że rewizora pociągu ob. Strassera nie pouczone o jego uprawnieniach.
- (Z korespondencji H. Malachowskiego)